Nr. 77 — We Lwowie, Niedziela dnia 20. Marca 1870. — Rok IX

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 centów, miesięcznie 1 „
Z przesyłką pocztową:
kwartalnie: w państwie austrjackiem z Dziennikiem Niedzielnym 5 złr. — ct.; do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.; „ Szwecji i Danii 6 „; „ Francji i Anglii 23 franków; „ Włoch 25 „; „ Belgii i Szwajcarji 18 „; „ Turcji i ks. Naddun. 18 „ (bez Tyg. Nd.)

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują We LWOWIE: Biuro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue de ... W WIEDNIU: pp. Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein & Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie legają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Lwów d. 20. marca.

(Straszne dla centralistów widmo. — Perswazje i groźby organu ministerjalnego. — Z Węgier).

Peszteński *N. fr. Lloyd* podał z Wiednia wiadomość o bliskiem runięciu gabinetu Hasnerowskiego a utworzeniu nowego gabinetu, w którymby zasiadali pp. Taaffe, jako prezydent, Belcredi jako minister spraw wewnętrznych, Grocholski sprawiedliwości, dalej Rieger z Czech, Prażak z Morawy, Toman z Krainy, prof. Jaeger ultramontanin i td. Pisma centralistyczne każdego innego czasu byłyby taką listę kandydatów do gabinetu zbyły kilku słowami szyderstwa. Dzisiaj *Nowa Presse*, która jak lwica czuwa nad całością i zdrowiem teraźniejszego gabinetu, widzi się zmuszoną tej wiadomości organu lewicy węgierskiej poświęcić obszerny artykuł kierujący, w którym z sprzeczności w stanowiskach i antecedencjach wymienionych mężów stanu wywodzi zupełne niepodobieństwo, aby się zeszli kiedykolwiek w jednym gabinecie. Przedstawia, że jakkolwiek dzisiejsi ministrowie nie orły, w porównaniu jednak z tamtymi są olbrzymami. Najpocieszniejsze zaś, że w ludy nie-niemieckie wmawia, iż posiadają wszelkie prawa, mianowicie tylko dlatego i tak długo, że, i jak długo, żywioł niemiecki góruje. I tuż następnie woła, że te ludy mają to wszystko, co Niemcy i t. p. Zapomina lwica centralistyczna, iż na nic się nie przydało, wmawiać w głodnego, że jest sytym; można mu wytłumaczyć, że w z a s a d z i e — jak to robią Niemcy z Słowianami — jest sytym; może głodny nawet to przyzna w zasadzie, ale w praktyce będzie zawsze wołać chleba. Możemy powiedzieć, że Niemcy mają to samo co my mamy — n. p. wybory do Rady państwa z sejmów — a dlaczegóż dopominają się wyborów bezpośrednich? Co zaś do owej hegemonii niemieckiej, która zdaniem *Nowej Pressy* jest rękojmią równouprawnienia ludów nie-niemieckich — to tosamo, jak gdyby szczupak tłumaczył płotkom, karaskom i t. p., że najwygodniej im żyć obok siebie w jego żołądku. Niezawodnie byłoby tak — gdyby żyć tam m o g ł y, i gdyby każde stworzenie nie chciało żyć życiem własnem, choćby o chlebie i wodzie i jak żóraw czuwając.

Ten artykuł dowodzi nam, że centraliści nie mają dawnej otuchy, że grozi zapewne gabinetowi Hasnerowskiemu krizys — a właśnie zażądał 50.000 dodatku do funduszu dyspozycyjnego — że gabinet podobny do wspomnianego przez *N. fr. Lloyda*, nie leży po za granicami możliwości, i to nie bardzo dalekiej. Z innej strony drugi organ ministerjalny, *Tagespresse*, w artykule kierującym stara się delegacji wyperswadować, aby nie martwiła się losem rezolucji. Oświadcza wręcz, że rezolucja nigdy nie może być przyjętą. Po tem oświadczeniu mogłaby sobie *Tagespresse* oszczędzić dalszej fatygi, ale usiłuje mimo to zwalić całą winę na delegację naszą — ponieważ ta oświadczyła, iż w żadne układy i kompromisa wdawać się nie może, gdyż rezolucja albo cała musi być przyjętą, albo cała odrzuconą. Jeszcze dalej powiada *Tagespresse*, że nawet koncesyj nie można było dawać, bo delegacja nie chce ręczyć, iż to co ona przyjmie, przymie także sejm. A wszakże to wypływa naturalnie z tego, co właśnie poprzednio podniosła sama *Tagespresse;* gdyby w Wiedniu przyjęto rezolucję w całości, to niepodobnaby wątpić o przyzwoleniu sejmu.

Tagespresse przysięga, iż kto wątpi, że ministerjum Hasnerowskie pragnie ugody z Polakami, wątpi chyba, aby pojmowało swoje i konstytucji położenie. „My tak nie sądzimy, byłby to wyrok surowy — bo my potrzebujemy pomocy Galicji, tak jak Węgrzy pomocy Kroatów. My musimy zawrzeć pokój z Polakami, o i l e to da się uczynić bez uszkodzenia interesów całości, abyśmy przy pomocy Polaków doszli do skonsolidowania naszych stosunków konstytucyjnych, aby zrobić koniec z nieustanną chwiejnością, która z a w i n i ł o złożenie średnicy ciężkości w s e j m y, słowem — a b y d o j ś ć d o p r z e m i e n i e n i a s t r o n n i c t w n a r o d o w o ś c i o w y c h w p o l i t y c z n e“.

Tak więc to ostatnie hasło coraz szerzej się rozlega na całej linii Giskrowskiej. Z *Nowego Fremdenbl.* przeszło do *Tagespresse*, wkrótce przejdzie do *Nowej Pressy*, aż wreszcie podniesie je cała falanga centralistyczna. Nie widzą, że żądać pomocy Polaków do czegoś podobnego, znaczy: nie wątpić, iż się dopuszczą wszelkiej p o d ł o ś c i p o l i t y c z n e j. Ależ prawda, że centraliści jak nie posiadali, tak nie posiadają poczucia co jest infamia!

„Wśród tych okoliczności, powiada *Tagespresse*, nie pozostaje nic, jak tylko, aby rząd złożył w Radzie państwa obowiązujące oświadczenie, że już na następnej sesji sejmu galicyjskiego porozumie się z sejmem co do koncesyj, jakie mają Polakom być dane, a następnie postarał się u Rady państwa, która i tak jest w całości swojej gotowa do zrobienia wielkich ustępstw, aby na ewentualny kompromis przystała. Tylko ugodzenie się z sejmem zdoła położyć koniec rozwlekłym a tylko irytującym rozprawom, i prostą drogą doprowadzić do ugody“.

Na to juześmy wczoraj dali odpowiedź. O kompromisach mowy niema, dzisiaj już nawet rezolucji nam za mało. Na posiedzeniu komisji rezolucyjnej z d. 16. (ob. numer wczorajszy), p. Giskra oświadczył, że od Rady państwa zawsze należy ustanawiać, co do jej zakresu, a co do zakresu sejmów należy. Jestto nietylko kłamstwo wobec istniejącej konstytucji, która wyraźnie mówi, że do Rady państwa tylko to należy, co do sejmów nie należy, i punkt ten jako najwalniejszą zdobycz, na zgromadzeniu ratuszowem podniósł p. Ziemiałkowski — ale też z drugiej strony wskazuje, że nigdy kraje nie będą pewnemi od zamachów Rady państwa takiej, jaka jest dzisiaj.

Tagespresse tak konczy: „Ta droga zabroni delegacji polskiej chwytać się kroków ostatecznych (zapewne ustąpienia z Rady państwa? p. r. *G. N.*). Jeśli sie odwołamy do sejmu, to muszą przecie przyznać, że się udajemy do samego majstra. Z kroków rozpaczliwych wyniknąć mogą ciężkie niebezpieczeństwa nietylko dla państwa, ale mianowicie dla Galicji. Absolutyzm czuwa, a od absolutyzmu do przymierza z Moskwą tylko krok.“ — Ależ jeśli tak, to dlaczegoż pędzicie nas do kroków rozpaczliwych? Czyż zresztą konstytucjonalizm dzisiejszy nie jest dla nas najskrajniejszym absolutyzmem? Owa zaś groźba przymierza z Moskwą nas nie straszy, tylko oburza. Jeśli Moskwa zagarnie Galicję, to i z Austrji zostaną tylko ślady w — historji, a Polacy jeszcze przeto nie zginą.

Stara *Presse* donosi: „Podczas gdy reforma wyborcza jest ciągle główną osnową rozmów w kołach parlamentarnych, a kluby ciągle wyglądają odnośnego przedłożenia rządowego, organa ministerjalne przyznają, że ta reforma na obecnej sesji nie będzie wniesiona. Mianowicie podnoszą, że jeszcze nie ma przyzwolenia korony. W kołach parlamentarnych słychać nawet, że w ogóle sprawa ta i na tyle nie dojrzała, aby można formalnie prosić o przyzwolenie korony.“

Sprzeczność w oświadczeniach pp. Giskry i Andrassego w sprawie rokowań o pokrycie kosztów wyprawy dalmackiej, wyjaśnia *Pester Lloyd* w korespondencji z Wiednia w ten sposób, że były rokowania, ale dotychczas tylko prywatne, między ministrami finansów, przedlitawskim i węgierskim. Nim nastąpi decyzja, zalicza wydatki skarb przedlitawski.

Skrajna lewica węgierska stara się okazać żywotną. Połączyła się z posłami narodowości niemadiarskich i utworzyła wespół z nimi komitet do utworzenia nowej ustawy o narodowościach. Czyni to z natchnienia Koszuta. Koszut wystosował bowiem list do Boborego, członka skrajnej lewicy, dziękując za wybór na honorowego prezydenta klubu ludowego w Czegled. Potępia on orjentalny fatalizm Madiarów, z jakim się poddają wypadkom, mówiąc: „Dzisiaj niepodobna tego zmienić!“ Ten fatalizm usypia energie. Węgry powinne sobie za wzór wziąć Galicję i Czechy. W końcu wzywa Koszut członków klubu aby pracowali nad upadkiem ugody z r. 1867, i przy najbliższych wyborach starali się o wybór posłów wolnych i liberalnych, t. j. skłonnych do ugody z narodowościami.

Powolność niemiecka w obec groźby delegacji.

Na wiadomość, iż w delegacyjnem kole polskiem zamierzają istotnie o ustąpieniu zupełnem z Rady państwa, stał się nagle Wydział rezolucyjny powolniejszym! Wniosek Rechbauera, ażeby ustawodawstwo, co do szkół ludowych, gimnazjów i uniwersytetów należało do sejmu krajowego, o ile te szkoły utrzymywane są przez kraj, raczyła teraz łaskawie większość Wydziału przyjąć, chociaż go poprzednio była odrzuciła. A że gimnazja i uniwersytety są obecnie utrzymywane z skarbu państwa, gdyż wielkie majątki uniwersyteckie i szkolne w ogóle, zmarnowały rządy poprzednie, więc właściwie ten ustęp uchwalonego wniosku Rechbauera znaczy tyle tylko, iż szkoły ludowe, z wyjątkiem seminarjów nauczycielskich, należeć mają do sejmu krajowego, a reszta szkół do zakresu Rady państwa!

Już kilkakroć zwracaliśmy uwagę, jaki mylny wytworzono sobie w Przedlitawii podział na skarb państwa i skarb krajowy. Wszystkie dochody krajowe zagarnięto do skarbu państwa, a sejmowi krajowemu zostawiono wolność, uchwalania, jeżeli mu potrzeba, nowych podatkowi i dodatków na skarb krajowy. Z dochodu kraju opłacano całą administrację, koszta sądownictwa, oświaty i t. p. Później zaś część administracji, spraw oświaty przydzielono autonomicznym władzom, nie przydzieliwszy żadnego na opędzenie tych wydatków funduszu. Kazano im się starać o fundusz, nakładać nowe podatki, pod tytułem nowym: krajowych, powiatowych, gminnych. Każde rozszerzenie autonomii stawało się uwolnieniem niby państwowego a w samej rzeczy krajowego skarbu od ponoszenia pewnych wydatków, a zwalenie tych wydatków poraz wtóry na biednych podatkujących, stawało się powiększeniem podatkowych ciężarów. Taka sama tendencja przebija i w uchwalonym wniosku Rechbauera. Chcecie — powiadają Niemcy tą uchwałą — ażeby wasz sejm miał ustawodawstwo co do uniwersytetów, gymnazjów, seminarjów nauczycielskich i t. d. to nałóżcie na siebie nowy podatek krajowy, dla pokrycia kosztów tych szkół, a my tej kwoty, którą dotąd z ryczałtowego z Galicji dochodu wydawalismy na szkoły w Galicji, użyjemy na szkoły w innych krajach niemieckich, lub na inne wydatki!

Podobnie postąpiono i z dalszemi punktami rezolucji galicyjskiej. W punkcie 5. rezolucji swej żądał sejm, ażeby „dobra krajowe królestwa Galicji i Lodemerji z Wielkiem księstwem krakowskiem, zwane kameralne, przyłaczono do funduszu krajowego tegoż królestwa jako własność kraju.“ Nie wiele tych dóbr z stało. Przy zaborze Galicji jedna czwarta część obszaru całej Galicji była własnością kraju. Dobra te w przeciągu stu lat rządów austrjackich za bezcen rozsprzedano, a dziś prócz obciążonych długiem państwowym dóbr Niepołomic, oszacowanych na 1,600.000 złr., zostały tylko takie okrawki dóbr górskich, których spółka Simundt et Kirchmayer, dla lichoty wielkiej kupić nie chciała. Otóż i tych okrawków, tej reszty publicznej spuścizny naszych ojców, nie chcieli Niemcy uznać za własność krajową i odrzucili punkt 5. rezolucji galicyjskiej a przyjęli jedynie artykuł III. wniosku rechbauerowskiego, iż salin galicyjskich nie można ani sprzedać, ani obciążać bez zezwolenia sejmu. Jest to analogiczny artykuł z punktem 6. rezolucji galicyjskiej, z tą różnicą, iż w tym sejmowym punkcie zastrzeżono, iż te saliny nie mogą być i z a m i e n i o n e bez przyzwolenia sejmu. Wypuszczeniem tego zastrzeżenia ułatwili sobie Niemcy obejście tego artykułu, gdyby się okazała potrzeba. Saliny mogą być zamienione na inne objekta, a te objekta

---

Kronika lwowska.

(*Cisza tygodniowa i procesowe echa. Wycieczki złego humoru. Korespondenci niekontenci. O Towarzystwie Opieki narodowej. Burza Czernichowska. Dziennik Polski o p. Jelinku. Szczutek i Prokuratorja*).

△ Ubiegły tydzień nie zaznaczył kart dziejowych miasta Lwowa żadnym potężnym wypadkiem i nie dał nam na przyszłość żadnej rocznicy, którąbyśmy mogli obchodzić z tą skwapliwością do świętowania, która narodowi polskiemu jest tak wrodzoną. Jednego mieliśmy Kirchmayera i ten już uciekł; dwóch mieliśmy redaktorów *Dziennika Polskiego*, oskarzonych o obrazę czci, i obaj oni już skazani.

W braku ważniejszych wypadków jeszcze echo wielkiego procesu zajmuje umysły, a nawet pióra dziennikarskie. *Dziennik Polski*, który umie czasem wdziać na siebie ultrademokratyczną barwę i dźwigać na barkach swoich „syna ludu,“ ten dziennik nie może dotąd pogodzić się z myślą, żeby sąd, złożony z krawców i kupców, mierzących zwykle towary na łokcie, mógł sądzić i skazywać dziennikarzy, którzy mierzą wprawdzie także na łokcie, ale mierzą towar tak subtelny i doskonały, jakim jest papier i czernidło. Ten brak rezygnacji w *Dzienniku Polskim* daje się spostrzegać w ciągłych ubocznych wycieczkach jego przeciw redaktorowi *Gaz. Nar.*, wycieczkach, które tak są już dziś nieszkodliwe, że nazwałbym je wycieczkami wakacyjnemi, *parties de plaisir*, lub jakoś podobnie, gdyby ton ich, pozornie spokojny, nie zdradzał bardzo złego humoru piszących. Jest to więc *partie de mauvaise humeur*, którą bardzo łatwo zrozumieć w *Dzienniku Polskim*, a już trudniej trochę w mniej interesowanym *Dzienniku Lwowskim*, który w podobnych wycieczkach chętnie przysiada się na wózek *Dziennika Polskiego*, nie pytając go nawet zkąd jedzie? dokąd? i po co? a zapytując go tylko: k o m u j e d z i e? jak powiada Słowacki. To k o m u j e d z i e możnaby rozmaicie tłumaczyć, *Dziennik Lwowski* jednak zapytuje tutaj o to jedynie, na czyj koszt jest urządzona wycieczka.

Ta gotowość *Dziennika Lwowskiego* do przysiadania się wypływa, jak się zdaje, także z niezadowolenia, że świat nie jest jeszcze tak bardzo zawalany, jak to organa demokratyczne wyśpiewują.

Z rezultatów procesu są także niezadowoleni ludzi, którzy w sprawie wyborów na posła tak solidarnie z *Dziennikiem Polskim* występowali. Korespondencje, płynące z tego źródła do *Kraju* i *Czasu* starają się osłabić znaczenie wyroku i walczą pod tym względem o pierwszeństwo z innym znowu korespondentem, o ile wiem, chrześciańskiej wiary, chociaż mameluckiego wyznania, który pisuje ze Lwowa do *Dziennika Poznańskiego* i ma dziwną łatwość streszczania protokołów w sposób bardzo przyjemny — jeśli nie dla wszystkich to przynajmniej dla swoich dobrych znajomych i przyjaciół politycznych z Szerokiej ulicy.

Ale dajmy pokój korespondentom, organom i nie przeszkadzajmy w wycieczkach i rozrywkach, których nigdzie skazanym nie odmawiają. Zamiast organów chiałbym poruszyć jeden z nowych objawów pracy organicznej, tej wielkiej sonaty, którą już od tak dawna, a tak najczęściej fałszywie dmą w swoje trąby rozmaite organy i organki. Chcę mówić o nowo zawiązującem się towarzystwie we Lwowie które nosi wprawdzie nazwe dość ogólnikową „Towarzystwa opieki narodowej“ ma jednak cele bardzo jasno wytknięte i godne ogólnego poparcia.

Musimy przytoczyć cały §. 3. projektowanego statutu Towarzystwa, (gdzie wyszczególnione cele Towarzystwa może nie właściwie nazwane są środkami) zkąd jednak czytelnicy powezmą dokładną wiadomość o doniosłości i pożytku zawiązującego się Towarzystwa.

„Środki, któremi Towarzystwo działać zamierza, są następujące:

a) wynajdywanie stałych zajęć członkom, zostającym bez utrzymania, stosownie do ich sił intelektualnych i fizycznych;

b) udzielanie oprocentowanych pożyczek członkom, zostającym w chwilowej potrzebie;

c) wspieranie niezdolnych do pracy kalek, wdów i sierot ze sprawy narodowej;

d) w miarę możności użyczać będzie Towarzystwo pomocy swej ludziom młodszym, którzy w skutek wypadków 1863 r. naukę swą przerwali, do przysposobienia się do jakiegoś specjalnego zawodu — i wreszcie

e) używa wszelkich innych prawem dozwolonych środków, prowadzących do urzeczywistnienia celów Towarzystwa.“

Jestto jak gdyby rozszerzony i na większą postawiony skalę dotychczas istniejący komitet wsparcia dla powracających z Syberji braci. Każdy kto stale uiszczał składki na rzecz Syberyjczyków, staje się natychmiast członkiem nowego Towarzystwa.

Z prawdziwą radością witamy to nowe Towarzystwo; widzimy w niem jakby dobrego zwiastuna, jakby pierwszy powiew serdeczności i prawdziwej miłości braterskiej, co zdawała się już zastygać w nas zupełnie pod powłoką powszechnej apatji.

Nie potrzebujemy kłaść nacisku na cel tak święty, jak opieka nad rodzinami, które oddawały wszystko co miały najdroższego ojczyźnie, a w nagrodę tylko nędzę i kalectwo otrzymały, ale musimy tu podnieść niezmiernie ważne zadanie dostarczania środków ludziom młodszym, których rok 1863 zaskoczył może na ławach szkolnych, do ukończenia nauk.

Widzimy dokoła, wszędzie, mnóstwo ludzi młodych, mniej więcej humanitarnie wykształconych, którzy pędzą próżniacze życie, lub chwytają się pracy dorywczo, dlatego tylko, ażeby ją niebawem porzucić. Praca, niezastosowana do natury i wykształcenia człowieka, musi go zrazić prędzej czy później, i znowu oddać na pastwę próżniactwu, które potrafi uspić najżywotniejsze siły umysłu. Wynaleźć więc takim ludziom taką pracę, któraby ich zdołała utrzymać przy sobie, wzbudzić energie i mimowolne pasożyty, zamienić na użyteczne czynniki społeczeństwa jest zadaniem może bardzo trudnem, ale zaiste bardziej obywatelskiem od wszystkich gawęd i deklamacyj liberalno-patrjotycznych, któremi tak szafują rozmaite nasze towarzystwa, obfite w słowa, ubogie w czyny. Po tylu przykładach mamy prawo wyrazić naszą obawę, aby i to nowe Towarzystwo po przyjęciu statutu, obiorze Wydziału i prezesa i ogłoszeniu szumnej odezwy w gazetach, nie zachciało spocząć zmęczone temi ceremoniami, w przekonaniu, że już wielkich rzeczy dokonało.

Na drugim końcu świata galicyjskiego, to jest koło Krakowa, mieliśmy małe zaburzenie, które się szczęśliwie jakoś zakończyło. W agronomicznej szkole Czernichowskiej uczniowie na zarzut p. dyrektora, że są bez wszelkiej ambicji i poczucia honoru, zapragneli dowieść że mają ambicję i poczucie honoru. I solidarnie wyraziwszy oburzenie swoje na podobne zarzuty, solidarności tej nie złamali i potem, kiedy za wszystkich chciano ukarać dwa tylko oddziały przez wydalenie ze szkoły. Delegat rolniczego Towarzystwa krakowskiego, pan Szumańczowski, z dyktatorską władzą do szkoły wysłany, nie umiał sprawy łagodnemi środkami załatwić i chciał koniecznie surowo się obejść z młodzieżą, której cała wina była zbytnia może porywczość, daleko bardziej usprawiedliwiona w młodzieży, niż u pp. przełożonych.

Dopiero komisja wybrana przez Towarzystwo rolnicze na miejsce p. Szumańczowskiego dla Czernichowa, potrafiła przemówić do uczniów i nawrócić wszystko do dawniejszego porządku.

Z ostatnich wiadomości tygodnia, podajemy dwa wypadki: w jednym z nich występuje dziennikarstwo jako uciskajace, w drugim jako uciśnione. P. Adolf Gelinek, były zarządca głównego szpitalu, człowiek, który w skutek długoletniego więzienia za sprawę narodową był sparaliżowanym, i jako taki nie mógł energicznie prowadzić zarządu, został zasuspendowanym w tej posadzie. *Dziennik Polski*, który jak widać, zapomniał już o sensie moralnym ostatniego procesu, podając fakt suspenzji, rzucił usuniętemu zarzut defrandacji, nieuczciwości. Przeczytawszy taką wiadomość o sobie w *Dzienniku*, w tej chwili p. Gelinek padł martwy, z *Dziennikiem Polskim* w ręku, i złożył tem dowód, że zarzut musiał być fałszywym, kiedy tak śmiertelnie zabolał oskarżonego. Na szczęście dla *Dziennika* nie ma on potrzeby obawiać się z tej strony procesu; nie jesteśmy pewni nawet, czy śmierć p. Gelinka nie posłuży *Dziennikowi* do delikatnej insynuacji, że zarzut musiał być trafnie wymierzonym, kiedy o śmierć przyprawił.

Drugim wypadkiem jest konfiskata przez Wysoką prokuratorję ostatniego numeru *Szczutka*. Miała tam być jakaś bajka o osłach i kozach, której nikt nie rozumiał, aż do chwili, kiedy rozeszła się wiadomość, że rząd zrozumiawszy tę bajkę w najgorszem dla siebie znaczeniu, kazał skonfiskować *Szczutka*. Tak więc świeżo wydrukowany *Szczutek* dał nurka, ale wnet na drugi dzień ukazał się na świat, ogolony i umyty przez c. k. prokuratorję, to jest bez owej niezrozumiałej bajki o osłach i kozach, i tem ponownem ukazaniem się swojem dał dowód wielkiej, jak na małe pisemko humorystyczne, sprężystości administracyjnej. W ponownem wydaniu w ustępie pod tytułem: „U d e r z w s t ó ł, a o d e z w ą s i ę n o ż y c e, uwiadamia *Szczutek* o zaszłej konfiskacie.

jako nie-saliny sprzedane potem. Takiemi zamianami przy końcu przeszłego i na początku obecnego wieku zmarnowano większą połowę dóbr galicyjskich! A gdy przy tem dobra kameralne, przy salinach położone, i dostarczające im tanio drzewa, wolno sprzedawać będzie i bez zezwolenia sejmu, więc można będzie tak rzecz pokierować, iż saliny stracą wartość swą, gdy te dobra sprzedane będą.

Jeszcze jeden artykuł (IV.) z wniosku Rechbauera uchwalił łaskawie Wydział rezolucyjny. Sejm w rezolucji (punkt 7.) żądał, ażeby Galicja miala w kraju swój własny sąd najwyższy i kassacyjny. Rechbauer obciął to żądanie, stawiając wniosek, ażeby Galicja miała przy najwyższym sądzie w Wiedniu osobny senat. Wszak i dzisiaj tam Galicja ma osobny senat, t.j. do spraw Galicyjskich składają tam osobny senat. Po zaprowadzeniu języka krajowego w sądownictwie stało się koniecznością już nie składać lecz utrzymywać osobny senat dla Galicji. — Nie jestto więc ustępstwo lecz wynik nieodzownej konieczności dla rządu i wiedeńskiego sądu najwyższego, które jako ustępstwo podają Niemcy! Celu zaś żądania rezolucyjnego, ażeby istnieniem sądu najwyższego w kraju przyspieszyć wymiar sprawiedliwości, tem się wcale nie osiągnie.

Na tem stanęły wczorajsze rozprawy w Wydziale rezolucyjnym. Taką to powolność większą wywołała u Niemców wiadomość o zamiarze Polaków, porzucenia Rady państwa; spodziewają się, iż taką nawet drobną powolnością wstrzymają delegatów naszych od porzucenia Wiednia! W myśl tych uchwał niemieckich ma ministerstwo wnieść projekt nowej rezolucji w przyszłej sesji sejmu galicyjskiego! a dopiero, jeżeli sejm *pure et simple* przyjmie te łaski niemieckie, wniesie je rząd od siebie w przyszłej Radzie państwa, która znowu może je przyjąć lub odrzucić, według tego czy będzie się czuć silną czy zagrożoną.

Jestto po prostu tylko sposób odroczenia całej sprawy rezolucyjnej, aż się rozwinie i dojrzeje sprawa bezpośrednich wyborów, a rząd dzisiejszy odzyska zupełnie wolne ręce do działania.

W takim stanie rzeczy delegacja popierając swym udziałem w Radzie państwa dalej ten bieg rzeczy, wzięłaby zarazem wielką odpowiedzialność na siebie.

Już powtórnie wypowiedzieliśmy nasze zdanie, iż na tej drodze nic się nie da zdobyć dla kraju. Przeciwnie sprawa się pogorszy. Skoro Niemcy niechcą ugody zawrzeć z reprezentacją Galicji, lecz narzucić jej chcą swe warunki, to delegacja nie powinna nawet brać udziału przy uchwalaniu tych warunków w Wydziale rezolucyjnym, ażeby nie powiedziano jej potem to samo, co powiedziano już poprzedniej, iż ustawę grudniową uchwalono z udziałem delegacji galicyjskiej, więc Galicja sama poddała się tej ustawie dobrowolnie.

Na inną drogę wejść koniecznie potrzeba, wprawdzie nie na tę, jaką arcykapłan mameluków galicyjskich proponował, i którą teraz jego najemnicy przedstawiają jako niby jedną i tę samą, jaką *Gaz. Narodowa* wskazała, ale na drogę stanowczą. Mamelucki projekt dążył do tego, ażeby bez obalania dzisiejszego ministerstwa, bez usuwania się delegacji z Rady państwa, bez zmierzania do rozwiązania obecnej Rady państwa usunąć rezolucję galicyjską z porządku dziennego, a odesłać ją do dwóch komisyj, z których jedną wybranoby pod kierunkiem dzisiejszego rządu, z dzisiejszej Rady państwa, a drugą z sejmu galicyjskiego. Był to więc tylko sposób ocalenia ministerstwa takim *schieberem* rezolucji. Droga zaś, którą my wskazujemy, dąży właśnie do obalenia ministerstwa, do rozwiązania dzisiejszej Rady państwa, przez opuszczenie jej przez naszą delegację i wypowiedzenie, iż sejm nowej delegacji dotąd nie wyszle do Wiednia, dopokąd sprawa rezolucji przez regnikolarne komisje nie będzie załatwioną. Mamelucka więc a wskazywana przez nas droga, mają wprost przeciwne cele, są wprost odmiennej natury!

Z zagranicy.

Przed kilkunastu dniami wspomnieliśmy, że przywódzca gabinetu francuskiego, p. Emil Ollivier, projektuje zaprowadzenie zupełnego rozdziału państwa od kościoła, obecnie zaś niektóre dzienniki zagraniczne podają za rzecz pewną, że zamierza on dla nadania większej doniosłości swemu projektowi, porozumieć się z rządami innych państw katolickich Europy o wprowadzenie jednocześne owej, według niego pożądanej reformy. W poniedziałek lub we wtorek, niebawem pewnie po otwarciu posiedzeń Ciała prawodawczego, nastąpią rozprawy nad interpelacją w kwestji rzymskiej, z nich więc stanowczo dowiemy się, o ile mają w sobie prawdziwości wszelkie szerzone przez dziennikarstwo wiadomości. Minister spraw zagranicznych hr. Daru sam nagli o przyspieszenie wspomnionej interpelacji, aby znaleźć okazję do wygłoszenia z trybuny swej i kolegów opinii w kwestji, tak dziś wysoce ogół interesującej.

Hr. Montalembert przed śmiercią wyraził życzenie widzenia się z p. Olliverem, a po przybyciu tegoż zachęcał pana ministra sprawiedliwości do pretendowania o krzesło w akademii francuskiej — chciał tem zmarły wyrazić swe dla przywódzcy tuileryjskiego gabinetu uznanie.

Zachodnie państwa Europy zajmują się skrzętnie wewnętrzną reorganizacją, a wśród prowadzonych w tym kierunku usiłowań, uwagę prawodawców najwięcej zwraca potrzeba krzewienia oświaty. Dążność tę widzimy niemal na każdym kroku — ona to przebija się w naradach, jakie dziś prowadzą się celem ulepszenia regulaminów wyborczych. Zwolennicy ścieśnienia powszechnego głosowania we Francji, jak i zwolennicy rozszerzenia koła wyborców, czego domaga się dziś stronnictwo postępowe w Belgii, wnioski swe opierają na potrzebie i użyteczności światy ludowej. Senat francuzki, jak to donieśliśmy wczoraj, wnioski o ograniczeniu powszechnego głosowania odrzucił, bo przyjęcie tychże pozbawiłoby z 10,000.000 wyborców, jakich dziś ma Francja, bez mała połowę tej liczby prawa głosu. To zaś w koniecznem następstwie wywołaćby musiało wzburzenie, niepodobna bowiem odbierać ludowi praw raz nadanych. Podczas dyskusji w senacie prowadzonych uznano jednak, że wyborca nie umiejący pisać ni czytać, raczej szkodę jak korzyść sprawie publicznej przynosi swym głosem.

Żądanie stronnictwa postępowego Belgów rozszerzenia koła wyborców przez nadanie praw głosu wszystkim obywatelom kraju, co mają jakie takie elementarne wykształcenie, musiało znaleźć przyjaźny posłuch rządu belgijskiego.

W ostatnich wiadomościach wczorajszego numeru *Gazety* znajduje się treść mowy prezesa ministrów p. Frère-Orban, mianej przy przedstawieniu projektu do ustawy wyborczej. „Będziemy, były słowa naczelnika gabinetu belgijskiego, szukali środków powiększenia liczby wyborców, ale w żadnym razie nie oddamy się w ręce mas niewykształconych, które dla wolnych instytucyj zawsze były zgubnemi.“ Zaiste, słuszną jest ze wszechmiar rzeczą, że gdy sprawiedliwa zasada powszechnego głosowania jest jeszcze p r z e d w c z e s n ą, w wielu razach dla niedojrzałości społeczeństwa, to pożądanem jest zawsze jak największe rozszerzenie koła wyborców. Przy oznaczaniu zaś komu należy przyznaać prawo głosu t. j. zajęcia się sprawą publiczną, gdy nie można przyjąć zasady powszechnego głosowania, to przynajmniej należałoby nie uchylać się od zainteresowania dobrem kraju tych, co względnie do możności przez elementarne choćby wykształcenie starali się być pożytecznymi krajowi.

Dziś jesteśmy w możności dać bliższe szczegóły o pojedynku, który zakończył się śmiercią infanta hiszpańskiego. Ks. Henryka, list, jakkolwiek był tylko wynikiem dotychczasowego postępowania infanta zdawał się w pierwszej chwili księciu Montpensier być nieprawdziwym a sfałszowanym przez jakąś nieprzyjaźną mu osobę. Dla sprawdzenia więc tej okoliczności ks. Montpensier wysłał swego adjutanta do ks. Henryka, a gdy ten stwierdził znajdujący się na nim podpis, urażony posłał autorowi wyzwanie. Infant w pierwszej chwili chciał odroczyć na czas pewien pojedynek, wobec jednak nalegań strony przeciwnej wyzwanie przyjął i udał się do ambasadora francuskiego, rezydującego w Madrycie, wzywając go na świadka, a gdy ten od tego wymówił się, wyzwany na sekundantów zaprosił dwóch swych przyjaciół deputowanych, należących do stronnictwa republikańskiego.

Ks. Montpensier zalecił swym świadkom, aby wszelkie warunki, przedstawiane przez stronę przeciwną, przyjęli. Książę Henryk zaś zażądał, aby pojedynek był jak najostrzejszym, a więc śmiertelnym. W myśl więc tego obostrzono wszelkie warunki pojedynku. Liczba strzałów była nieograniczoną, meta dość bliską, a każdemu z przeciwników dozwolonem jeszcze było mierzyć tak długo, jak tego tylko uzna potrzebę. Pojedynek odbył się, rano o 10 godzinie w odległości jednej mili od Madrytu. Wyciągnięty los przyznał strzał pierwszy ks. Henrykowi, ten jednakże chybił pierwszym razem, a wtedy ks. Montpensier zmierzył na stronę. Widząc to sekundant ks. Henryka, deputowany Rubio, zwrócił jego uwagę, że pojedynek ma być śmiertelnym, a więc czuje się on w obowiązku zaprotestować przeciwko takiemu zamiarowi księcia Montpensier.

Przy drugich strzałach kula wyszła z pistoletu ks. Henryka dotknęła się włosów, ks. Montpensier a jednocześnie prawie o pistolet infanta odbiła się inna kula i rozdarła mu ubranie Jakkolwiek rannym nikt nie był, ks. Montpensier oświadczył, że mając satysfakcję, gotów jest odstąpić od dalszych strzałów. — Propozycji tej jednak sprzeciwił sio infant, dano więc znak do trzeciego strzału, a książe Henryk ugodzony kulą w głowę, padł na miejscu bez życia. Wypadek ten głęboko odczuł ks. Montpensier, a gdy przyszedł z chwilowego omdlenia do siebie, deput. Rubio poszedł do niego, a podając mu rękę oświadczył, że jakkolwiek różni się w przekonaniach z księciem, musi jednak wyrazić mu swe uznanie dla zacności charakteru, czego dowodem jest dla niego szlachetne postępowanie w pojedynku.

Na otrzymaną wiadomość o zakończeniu się pojedynku, a mianowicie z powodu, że ks. Montpensier ocalał, na giełdzie podniosły się zaraz papiery. Książę Montpensier znajduje dziś w narodzie wielu obrońców, po jego stronie jest marszałek Prim, który wiedział o całym przebiegu sprawy. Dzienniki stronnictwa demokratycznego, postępowego i unionistów, o fakcie, oprócz podania szczegółów, żadnej nie wyrażają opinii, przeciwnie zaś dzienniki skrajne, jako to pisma republikańskie i gazety wydawane przez izabelistów a także karlistów. domagają się dla ks. Montpensier surowej kary.

Rząd obawiał się zaburzenia przy pogrzebie zabitego, książę Henryk bowiem głosząc się republikaninem, umiał sobie zjednać niższe klasy mieszczaństwa — pogrzeb jednak odbył się spokojnie. Książę Montpensier wyraził życzenie przyjęcia opieki nad dziećmi zabitego, które nie mają żadnego majątku, opiekę jednak nad temiż dziećmi przyjął brat księcia Henryka, mąż ekskrólowej Izabeli.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 18. marca.

(⊙) Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego, o którego zwołaniu nadmieniłem w wczorajszym liście dyskutowano nad planem dalszego postępowania w kwestji rezolucyjnej. Na przedostatniem posiedzeniu komisji rezolucyjnej oświadczył bowiem dr. Giskra dość niedwuznacznie, iż rząd obecny nie zgodzi się na przyznanie Galicji stanowiska odrębnego pod względem zarządu wewnętrznego spraw krajowych. Z toku rozpraw można także wnioskować z wszelką pewnością, że większość Wydziału najzupełniej zgadza się w tym względzie z rządem, bo nietylko, że odrzuca wszelkie w myśl rezolucji stawiane wnioski polskich członków komisji, ale nawet Rechbauera propozycje bardzo mało mają szans przejścia. Ogólnie więc uznano w łonie polskiej delegacji, iż dalsze pozostanie w Radzie państwa niedałoby się niczem usprawiedliwić. Ponieważ jednak fakt tak doniosły jak usnniecie się delegacji z Rady państwa, nie wypada motywować tylko oświadczeniem pojedyńczego ministra, więc postanowiono na najbliższem posiedzeniu komisji rezolucyjnej przeforsować stanowczy akt jakiś w tej mierze, i na wypadek, gdyby Niemcy nie zmiękli w swoim uporze, sięgającym niemal do granic fanatyzmu, w takim razie nieochybnie — jak się zdaje nastąpi ze strony naszej delegacji krok, który opinia kraju przyjmie z najszczerszem uznaniem, i jeżeli kiedykolwiek miało które stronnictwo co do zarzucenia postępywaniu delegacji, to tym jednym krokiem wszelkie rachunki zostaną wyrównane.

Już sama wieść o decezji polskiej delegacji przejścia na drogę polityki energicznej — wywołała we wszystkich kołach niemieckich popłoch nie do opisania. Jeżeli dotychczas nie wiedzieli jak wybrnąć z obecnych kłopotów, to teraz tracą już głowę do reszty. Pisma niezawisłe jak *Tagblatt* i *Wanderer* z największą goryczą ciskają w oczy liberałom niemieckim pogardliwe szyderstwo ich małoduszności i braku taktu politycznego, który dochodzi u nich do granic najoczywistszego absurdum. Pisma benstowskie formalnie prowoknją polską delegację do ustąpienia, aby przyspieszyć koniec obecnego systemu, gdzie systematyczną jest jedynie tylko niekonsekwencja; przypominam naprzykład wczorajszy ognisty artykuł starego *Fremdenblattu*. Nawet sama nowa *Presse* przestraszona jest obrotem, jaki przybiera sprawa rezolucyjna, upomina Niemców do opamiętania się „że co ogłoszono za jedyny zbawienne dla państwa w roku 1867 (21 grudnia!) to do roku 1870 moglo się przecież już przeżyć!“ więc wzywa ich, aby nie tak bezwzględnie zachowywali się w obec polskich żądań, tłumaczy obszernie, że pozostawienie Galicji dotychczasowego sposobu wyboru delegacji do Rady państwa ze Sejmu, jest konieczne „nawet ze stanowiska stronnictwa wiernokonstytucyjnego“ i t. d. W ogóle przebija się w całym artykule wielkie zaniepokojenie, a podczas dzisiejszego posiedzenia Izby przystąpił dr. Giskra do dr. Grocholskiego i zaczął z nim rozmowę, która z każdą chwilą stawała się coraz bardziej ożywioną. Dr. Grocholski zachował zwykły spokój, ale znać było w jego fizjognomii, że to co mówił ministrowi, nie były bynajmniej komplementa. Dr. Giskra wpadł natomiast w namiętność, gestykulował tak żywo, że uwaga całej Izby zwrócona była wyłącznie na nich dwóch. Dr. Demel prawił coś tam o którymś §. kodeksu cywilnego, ale nikt go nie słuchał — wszyscy patrzyli na scenę między prezesem polskiej delegacji a dr. Giskrą, która przeciągała się bardzo długo. Ze złością nietajoną pożegnał minister w końcu dr. Grocholskiego, ten skłonił mu się z najzimniejszą krwią i tak skończyło się zajście. Dr. Giskra powróciwszy na swoje miejsce zaczął znów coś bardzo żywo opowiadać prezydentowi ministrów, którego twarz pergaminowa także przybrała wyraz z początku zdziwienia, a później zakłopotania i jakby gniewu. Wyjął pulares, zanotował szybko, co mu powiedział dr. Giskra, i niebawem opuścił salę.

Później wszedł do Izby kanclerz. Dr. Giskra powitał go z demonstracyjną uprzejmością. Rozmawiali długo, a dr. Giskra opowiadał mu coś także z wyrazem wielkiego oburzenia. P. kanclerz kiwał głową niby potakując, ale za ten uśmiech, jakim w tej chwili przeciągnęły się jego usta, nie byłbym mu bardzo obowiązanym w skórze dr. Giskry.

Rzym dnia 16. marca.

(△) Dziwna jest rzecz jak nawet w obozie jezuitów i ultramontanów, mających się za jedynych i prawdziwych uczniów i naśladowców Chrystusa — tego miłośnika prawdy i ludzi — często zasady są w sprzeczności z czynami. Komuż nie znanym jest aforyzm scholastycznej mądrości, z którym często popisują się jezuici, występując przeciwko pismom sobie przeciwnym, że *in fide unitas*, *in opinionibus libertas et in omnibus charitas.* Jak zaś jezuici i wszyscy ich poplecznicy szanują opinię swych przeciwników w rzeczach dowolnych i dotąd przez kościół stanowczo nieokreślonych, jaką tchnamiłością względem tychże, wystarczy chociaż pobieżnie przejrzeć następujące pisma z bieżącego miesiąca: *Civilta Cattoliea*, *Correspondance de Rome*, *Unita Cattolica*, *Diritto Cattolico*, *Osservatore Cattolico*. *Aucora*, *Monde* i *Univers*, a każdy się przekona, jaką żółcią, nienawiścią, podstępem i przewrotnością napełnione są artykuły przeciw stronnictwu takzwanemu katolicko-postępowemu, które szczególniej we Francji jest dobrze zorganizowanem i ma swe organa: *Le Francais*, *La France*, *Journal des villes et campagnes*. Stronnictwo to, pragnące, aby na obecnym soborze Ojcowie przeprowadzili zgodę między kościołem a społeczeństwem, między wiarą a rozumem, między religią a postępem, w łonie swem liczy wiele znakomitości naukowych, tak z cywilnych jak i duchownych osób. Koryfeuszami tych szlachetnych dążeń z pośród osób świeckich są hr. Montalambert, znany z swej przychylności dla Polski, hr. de Falloux, krewny tutejszego prałata mgr de Falloux, sekretarza kongregacji dyscypliny zakonnej i prałata papiezkiego dworu; z osób zaś duchownych wybitniejszemi postaciami są mgr. Maret, mgr Dupanloup, Ojciec Jacek ks. Gratry, i ks. Perraud, Oratoryanie. Dotąd przedmiotem napaści, naigrawań się organów jezuicko-ultramontańskich, były same osoby duchowne; od czasu zaś listów hr. de Fallonx do ks. Gratrego i hr. Montalamberta, cała wściekłość i zoilowskie dowcipy zwrócone są ku osobom świeckim, mianowicie zaś przeciw dwom wymienionym osobistościom, którym nie szczędzą epitetów słownikowi ultramontańskiemu właściwych — zaczynających się od odstępcy wiary, a kończących się na warjacie. Walka ta nie tak prędko się jeszcze zakończy i uspokają się namiętności — bo lada dzień ma być pomiędzy Ojcami soboru i prałaterją rzymską rozrzucony w licznych odbiciach czwarty list ks. Gratry — odpowiadający na zarzuty i twierdzenia stronnictwa jezuicko-ultramontańskiego.

Rozrzucanie broszur i pism ulotnych pomiędzy Ojcami soboru jest tu dość częstem. — Tak ostatniemi dniami rozdaną została przez niewidzialną rękę obszerna broszura włoska pod tytułem „Papież, król i narody chrześciańskie,“ w której wykazano są wszystkie niedogodności, wypływające dla kościoła z władzy doczesnej papieża, i w której oddzielny rozdział poświęcony jest nadużyciom rządów Piusa IX. Cel autora tej pracy, jest zachęcenie Ojców soboru do położenia tamy złemu, przez ograniczenie, jeżeli już nie przez zupełne zniesienie władzy doczesnej — dlatego też można sądzić, że broszura ta będzie głosem wołającego na puszczy.

Skutkiem regulaminu z d. 20. lutego prace soborowe uległy znacznej zmianie co do wewnętrznej manipulacji. Nadal debaty publiczne Ojców zostaną znacznie ograniczone a przez to samo praca całego zgromadzenia znacznie zmniejszoną — studjowanie zaś i obrabianie i przerabianie kwestji bieżących, skutkiem projektów, nadsyłanych przez biskupów, spoczywać będzie na przyszłość na deputacjach soborowych — które mają po zreasumowaniu i ugrupowaniu przedstawień Ojców według ułożonych dawniej przez komisje przedsoborowe szematów, gotowe prace przedstawiać na ogólnych kongregacjach. Tak więc nadal plan prac soborowych jest następujący: 1) najpierw projekta, kanony, to jest jednem słowem szemata, ułożone przez komisje, przedsoborowe komunikowane będą wszystkim szłonkom soboru; 2) następnie po zbadaniu tych prac Ojcowie w czasie oznaczonym będą przesyłać swe projekta i uwagi do komisji soborowych; 3) w końcu kwestje, według przedstawień biskupów obrobione przez komisje, będą przedstawione jeneralnym kongregacjom do zatwierdzenia. Po zatwierdzeniu dekretów i kanonów przez jeneralne kongregacje, takowe raz jeszcze przedstawiane będą do ostatecznego zatwierdzenia na sesjach publicznych, na których papież osobiście będzie prezydował.

Ponieważ w ten sposob urządzana manipulacja biórokracji soborowej długiego wymaga czasu w prowadzeniu interesów, przeto nadal między jedną a drugą jeneralną kongregacją, znaczne będą przerwy, zwłaszcza gdy nowe szemata zostaną rozdane.

Użem wam donosił wczoraj, że obóz oponentów ogłoszenia dogmatu nieomylności, z przyczyn dotąd niezupełnie dla mnie jasnych, zmniejszył się o dwie trzecie, i dziś liczy ledwo kilkudziesięciu Ojców, między którymi odznaczają się wytrwałością i odwagą cywilną, kardynałowie: Matthieu i Caraffa, biskupi: Hefele, Haynald, Strossmayer, Marek, Förster.

Na przyszłym konsystorzu zapowiadają, że ma być rozdanych kilka kapeluszy kardynalskich, i nie biorąc żadnej odpowiedzialności na siebie *relata refero*, że w nagrodę zasług mgr Dechamps i Manning oprócz kapeluszy kardynalskich mają zostać prymasami, pierwszy Belgii, drugi zaś Anglii. Wiadomo jest, że mgr Dechamps napisał dość obszerne dzieło o kościele i nieomylności papieża, zbijając błędy i opinie mgra Mareta; a biskup zaś Manning wydał z Rzymu do swych dyecezjan kilka dość jaskrawych listów pasterskich przeciwko biskupowi Dupanloup'owi, których autorem był Ojciec Libertore, profesor filozofii w kolegium rzymskiem (jezuickiem). Mają także dostać się kapelusze kardynalskie przez kompromis niektórym prałatom zagranicznym, między któremi wymieniają arcyb. Darboy i biskupa Dupanloupa — zapewnie skutkiem tego ci ostatni opuścili szeregi anti-infabilistów.

Onegdaj przybył do Rzymu nowo mianowany *attaché* ambasady francuzkiej, którego dotąd nie dowiedziałem się nazwiska, i przywiózł z sobą duży pakiet depesz dyplomatycznych, jak również instrukcje dla panów Baneville i Dumont.

Zapewniano mnie, że zeszłego miesiąca ambasada francuzka, żądała od rządu papiezkiego wydania dokumentów sprawy kryminalnej przeciw księciu Piotrowi Bonapartemu, gdy mu rząd Grzegorza XVI. po roku 1831 wytoczył był proces 1) za niepoddanie się wyrokowi banicji, orzeczonej przez tegoż papieża na całą rodzinę Bonapartych i Mussiani, 2) za czynny opór przeciw żandarmom papiezkim, przybyłym do domu ks. Piotra Bonapartego, aby wykonać dekret papiezki. Nie wiadomo czy rząd papiezki w kroku tym uważał lub bał się jakiego podstępu ze strony Napoleona, również przez długi czas prześladowanego przez rządy Grzegorza XVI., czy też rzeczywiście Napoleon po wstąpieniu na tron cesarski, postarał się o usunięcie dokumentów, nieprzychylnych jego osobie i jego rodzinie — dość w tem, że rząd papiezki oświadczył ambasadzie, że w archiwum sądu kryminalnego rzymskiego nie znajdują się akta procesu przeciw księciu Piotrowi i że mimo chęci uczynić zadość życzeniu nie może.

Nadeszłe wczoraj dzienniki i depesze telegraficzne przekonały o prawdziwości twierdzeń ojca Secchi, które był jeszcze w końcu stycznia wygłosił, że w ciągu lutego i marca będzie trzy razy śnieg padać. Jakoż rzeczywiście onegdaj i wczoraj w różnych punktach półwysep Apeniński został po raz trzeci pokryty białym płaszczem śniegu, który o tej porze w tutejszym klimacie jest prawdziwą osobliwością.

Nie wiadomo z jakich przyczyn uczony ten astronom opuszcza zakon jezuitów. Temi dniami zaszła między niemi a prowincjałem rzymskim sprzeczka co do astronomicznych narzędzi, ofiarowanych ojcu Secchi, lub też przez niego za własne pieniądze kupionych, a które tenże chciał z sobą jako własność zabrać. Sprawa wytoczyła się przed ojca Becksa, jenerała jezuitów, i rezultat jej jeszcze nie jest wiadomym. Również z ojcem Secchi opuszcza zakon ojciec Rosa, majętny hrabia z Civita Castellana. Z tego pokazuje się, że o ile jezuici przez swe intrygi na soborze zyskują na wpływie zewnętrznym, o tyle tracą na sile wewnętrznej, będąc opuszczonymi na raz przez jednego z Krezusów, i jednego z najuczeńszych astronomów w świecie.

Ponieważ dnia 19. b. m. przypadają imieniny Garibaldego, policja rzymska obawiając się manifestacji ze strony stronnictwa włoskiego, podwoiła swą czynność i obostrzyła różne środki bezpieczeństwa, a raczej niebezpieczeństwa cudzoziemców, bawiących w Rzymie, i osób, świeżo przybywających do wiecznego grodu.

Monsignor de Merode, jałmużnik papiezki, znany koryfeusz legitymistów i ultramontanów belgijsko-francuzkich, a nadto zapalony obrońca infalibilizmu, zwiedzając na placu Termy Dyoklecjańskiej budowy pod jego dyrekcją, dom dla biednych i sierot, spadł z rusztowania i złamał prawą nogę.

Zaledwie wiadomość o wypadku się rozeszła po Rzymie, otrzymał on tysiączne wizyty z kondolencjami w osobie kardynałów, biskupów, prezbitury rzymskiej i dygnitarzy zagranicznej dyplomacji. Dziś mogę zapewnić, że prałat ten ma się znacznie lepiej i niezadługo zupełnie się wyleczy przy troskliwej i umiejętnej kuracji p. Ceccarelli, chirurga rzymskiego, z czego nawiasem mówiąc nie bardzo się cieszą, bo pamięć rządów jego, jako ministra broni i policji, dotąd nie wygasła z pamięci prześladowanych i poszkodowanych osób.

Czynności Rady państwa.

Projekt ustawy finansowej na r. 1870, jak go komisja Izby niższej ustawiła, preliminuje

przychody państwa w sumie 317,195,040 złr., a wydatki w sumie 320,646.158 złr., pozostaje zatem niedobór w sumie 3,451.118 złr., który ma być pokryty zaciągnięciem długu bieżącego. Zresztą projekt rządowy nie został zmieniony. Przenoszenie pozwolono tylko wyjątkowo, i tylko w obrębie kilku tytułów. Podatki bezpośrednie mają być pobierane podług dotychczasowej normy. Co się tyczy dodatków, będzie przy podatku gruntowym i domowo-czynszowym oprócz ordynarjum i ustanowionego jako podatek dochodowy dodatku jednej trzeciej, będzie pobierany dodatek nadzwyczajny w wysokości jednej trzeciej ordynarjum; przy podatku zarobkowym i dochodowym oprócz ordynarjum drugie tyle jako dodatek. Gdzie podatek nie przenosi kwoty 30 złr., tam na dodatek nadzwyczajny ma się pobierać tylko siedm dziesiątych ordynarjum. W miejsce kapitałów oprocentowanych ogólnego długu publicznego, które mają w ciągu roku 1870 być spłacone, rząd może wydawać obligacje rentowe (niespłacalne).

Projekt nowej procedury cywilnej, rozbierany w Izbie niższej, utrzymuje się w formie przez rząd przedłożonej, i należy przyznać p. Herbstowi, że odbił kilka niefortunnych wniosków komisji. Tak komisja proponowała, aby tylko sprawy o przedmiot, do 300 złr. siegający, należały do sędziów pojedyńczych; minister sprawiedliwości przekonał z powodów taniości dla skarbu i stron, że suma ta musi wynosić do 500 złr., i tak też Izba uchwaliła. Taksamo odrzuciła Izba wniosek komisji, aby strony przed sędziami pojedyńczymi zastępywał adwokat. P. Herbst wykazał, że trudno pojąć, dlaczegoby strona sama nie mogła siebie zastępywać, mąż żonę, buchalter albo prokurzysta firmę. Tosamo za wpływem ministra odrzucono wniosek komisji, dążący do ograniczenia jawności procesów cywilnych. Jeśli stronie byłaby jawność nieprzyjemną, to może proces zaniechać.

Kronika.

— **W procesie Szochetów w Wiedniu** ukończone zostało we czwartek postępowanie dowodowe, a w piątek przemawiali prokurator i obrońcy obżałowanych, czyniąc ostateczne wnioski. Prokurator utrzymuje oskarżenie w całej pełni i wnosi, aby Maurycego Szocheta sąd uznał winnym zbrodni skrytobójstwa z rabunkiem, ze względu zaś na dojrzałą rozmyślność z jaką tenże wykonał czyn tak okropny, wobec czego chyba tylko młodość obżałowanego i złe jego wychowanie mogą być uznane jako okoliczności łagodzące, ażeby go sąd skazał na ciężkie więzienie dożywotne.

Co do rodziców Szocheta prokurator wnosi, ażeby sąd uznał ich winnymi zbrodni współudziału w skrytobójstwie z rabunkiem i skazał ich na 10—20 lat ciężkiego więzienia, a nadto za zbrodnię oszustwa Abrahama Szocheta na lat 3, Goldę Szochetową na 2 lat ciężkiego więzienia.

Wyrok miał być ogłoszony nazajutrz.

— **Komitet bratniej pomocy Sybiraków** we Lwowie, wyraża niniejszem publiczne szczere podziękowanie p. Rodeckiemu, właścicielowi zakładu fotograficznego (przy ulicy Majerowskiej), który całe honorarium za zdjęcie grupy „kolegów z wygnania Syberyjskiego“ w kwocie 22 złr. a. w. przeznaczył jako dar na wsparcie wracających z Syberji rodaków.

— **Proces Jana Hejdlera i Adolfa Łokociejowskiego** jeszcze się nie skończył, pomimo że cały dzień poszwórczajszy od 9½ do 1. zrana i od 4. do 7. godziny wieczorem, był mu poświęcony.

Podczas posiedzenia rannego przesłuchani byli następujący świadkowie: 1) August Celner, diurnista przy registraturze sądu krajowego, Stanisław Śliwiński, woźny tamże, p. Aleksander Rogulski, askultant przy sekcji I. tamże; 2) znajdujący się w kryminale, uwięzieni z powodu różnych spraw: p. Józef Janicki, oficjał sądowy i były zarządzca ekspedytury sądu krajowego, Edward Grubski i starozakonni: Abraham Bokser, Berl Herold, Wolfgang Blumenfeld, Auczel Hitel; 3) Jędrzej Głaz i Jan Szerwara, gospodarze rolni z Woli Wielkiej jako pełnomocnicy tejże gminy w sprawie o grunta z dworem, przyczem zostały odczytane zeznania: a) p. Leona Skurskiego, radzcy sądu krajowego, który miał w swoim referacie proces Wielkiej Woli z p. Łokociejowskim, b) doniesienie bezimienne z dnia 6. lipca 1869 roku do sądu krajowego wraz z odesłaniem wyciągu własnoręcznego z aktów przez p. radzcę Skurskiego sporządzonego, c) listy p. A. Łokociejewskiego na dniu 11. grudnia r. z. i 4. stycznia r. b., przez dozorców więziennych Jacentego Żaka i Wojciecha Cedzidło przejęte, d) doniesienie pełnomocników gminy do sądu krajowego o odebranym liście bezimiennym w końcu czerwca r. z. o zaginięciu aktów i o tem co do gminy pisał niejaki p. Stanisław Janiszewski ze Lwowa, oraz prośba tejże gminy o wytoczenie śledztwa, e) protokół zeznań wyżej wspomnianego Janiszewskiego Stanisława. Całe zaś posiedzenie wieczorne zajęto było dalszem odczytaniem różnych mających związek z tą sprawą protokołów i aktów, z których główniejsze były: zeznanie p. Gregorowicza, adwokata gminy Wola Wielka, przed kilku laty złożone przez p. Łokociejewskiego ojca dowody, że grunta sporne należą do dworu, rezultat rewizji dokonanej w sierpniu r. z. w domu p. Łokociejewskiego, poczem zastępca prokuratora p. Jakubowski zostaje przez przewodniczącego zawezwany do postawienia ostatecznych wniosków.

Pan August Celner zna z widzenia p. A. Łokociejowskiego i p. H. Muchnackiego, kilka razy widział pierwszego w registraturze; po co przychodził? — nie wie. Stanisław Śliwiński, woźny wie tylko tyle, że Hejdler wyjmował akta dla Łokociejowskiego, lecz akta te nie on Śliwiński lecz Hytry wydawał; sąd wzywa diurnistę Hytrego, atoli ten ostatni przyjść nie może; złożony obłożną chorobą od 3 miesięcy, jak to świadectwo lekarskie zaświadcza. Askultant przy sekcji I. p. Aleksander Rogalski miał konsygnację aktów, lecz konsygnacja takowych nie była do nich przyłączona; na rozkaz p. radzcy Skurskiego zrobił potrzebny do sprawy wyciąg z tych aktów. Tu sąd zarządza odczytanie zeznań p. Skurskiego, który miał wswoim referacie proces gminy Woli Wielkiej z dworem; z zeznań tych okazuje się, że obydwaj panowie Łokociejowscy kilkakrotnie prosili pana Skurskiego o prędki koniec sprawy. O zaginięciu aktów wszyscy ci panowie dowiedzieli się w kilka miesięcy dopiero potem i żadnego udziału w tej sprawie nie mieli. Zawezwany p. Józef Janicki, były zarządzca ekspedytury sądu krajowego tak samo powiada, przyczem tłumaczy sposób w jaki zwykle podnoszono akta z registratury. Wiadomo, że codzień po kilkadziesiąt i więcej takich podnoszeń dziennie się wydarza, nie dziw więc, że z braku czasu nie raz zamiast woźnego zmuszonym jest podnoszący urzędnik sam tego dokonać; z tej to przyczyny udało się Janowi Hejdlerowi, podsunąwszy panu Janickiemu rewers z fałszywym numerem, niby to ściągającym się do aktów sprawy Woli Wielkiej z dworem, przyjść do posiadania takowych. — Uwięzieni Jan Grubski i Starozakonni (z których tu uwięzionych W. Blumenfeld, sławny ów fałszywy bankrut, były kupiec lwowski, którego sprawa toczyła się przeszłej jesieni, siedział razem z panem Adolfem Łokociejowskim a Edward Grubski i Auszel Hitel z Janem Hejdlerem) podają o staraniach czynionych pr. p. A. Łokociejowskiego w celu namówienia Jana Hejdlera, aby odwołał zeznania swe na śledztwie poczynione, przyczem zostały odczytane listy przejęte przez dozorców więziennych Zaka i Cedzidłę. Pan A. Łokociejowski tłumaczy, że listy te nic podejrzanego nie zawierają; w jego położeniu listy te są rzeczą bardzo naturalną i spowodowane zostały zwykłą pokusą więźnia zniesienia się bez świadków z osobami drogiemi sercu jego. Co zaś do zezuań starozakonnych i Grubskiego — to niektórym z takowych zaprzecza, na drugie się zgadza i tak samo je tłumaczy, jak pisanie potajemnych listów, t. j., że nic dziwnego, że popadłszy w tak nieszczęśliwe położenie, chociaż nie poczuwa się do winy stara się jednak użyć wszelkich sposobów do odzyskania prędszego wolności.

Gospodarze a zarazem pełnomocnicy gminy Wola wielka, Jędrzej Głaz i Jan Szerwara, po polsku pięknie opowiadają, że — jakto zeznania świadków ku wiecznej pamięci (z których już tylko blizko 80cio letni jeden Gdziel żyje, a rowieśnicy jego: pracowity Wołczak w pozaprzeszłym, a mądry Gałka w przeszłym, poszli już oglądać chwałę najwyższego) dostatecznie świadczą — gromada Woli wielkiej pomimo dokumentów przedkilku laty przez p. Łokociejowskiego ojca sądowi przedstawionych, zawsze była w posiadaniu spornych gruntów. Gmina brała drzewo i szyszki z lasu, a na gruntach wolno pasała. Od roku 1860 dwór zaczął zakazywać — stąd spór, zatarg i proces. Od 61. ze strony gminy występował w tym procesie pan adwokat Gregorowicz, wpierw w Żółkwi dziś we Lwowie będący pobrał on za to słusznie należne 275 złr. Pomimo procesu gmina pasała na gruntach owych i używała lasu aż do roku 67. w 67 roku pan Łokociejowski ojciec, wysłał sługi liczne by zająć bydło wioskowe; zbiegła się jednak gromada i szczęśliwie niedała — aż tu w dni parę zjawia się oficer z 40 huzarami, konno, zbrojno i bez żartu........ Święte wojsko cesarskie! nie było co robić, chudoba z placu zniknęła — spokojnie, pokornie, bez buntu, ale głodna. Już jesienną porą, czarnobose chłopie i nie o lepszem obuwiu żeńska połowa drobiazgu, wziąwszy kawał chleba w zanadrze, okryte workiem od chłodu rannego, gdy jeszcze rosa była a mgła powoli na ziemię spadała, wraz z Bosym, Łysym, Kruczkiem i Dunajem — wszystko uszy do góry a ogon obwarzankiem — pędziły dobytek na inne grunta gdzie, usiadłszy pod głogiem lub krzakiem tarniny, ogień rozkładły, chłopcy pletli bicze z kradzionych matkom konopi, dziewczęta z jagód głodowych korale nizały, gdzieniegdzie zrebie stuliwszy ogon z głową zwieszoną nieruchome stało, a krowy z przychówkiem tymczasem, z żółkłej trawy chciwie się chytały. Tak jest i dotychczas.

Siła pieniędzy wyszło na proces. Policzywszy wszystko nie zmierzysz tysiącem. Lecz cóż robić! trzeba iść do swego, bo te grunta stoletnim zwyczajem zawsze były nasze. Szło się więc do swego, szło się do sprawiedliwości; do sądów i urzędów różnego gatunku, do śledztw i różnych komisyj. Taka wola boska. Aż tu jakoś tak koło Iwaua Kupały przychodzi pismo ze Lwowa. Nic nie będzie z waszego procesu, powiada; dokument skradziony. Jeżeli powiada przegrać nie chcecie, to siadajcie wraz na furę i przybiegajcie prędko po ratunek do szynku Szmula lwowskiego szynkarza, w to miasto rumer 267; ja tam będę na was czekał o tej a o tej, powiada, godzinie i dam wam ratunek należyty; Jan bez niczego. Tak my zaraz na furę i do szynku. On mówi nam, że wszystek dokument skradziony, ale on poradzi. My do policji. Policja przychodzi, jak się nazywasz pyta? Jan Heidler mówi — ot ten co tu siedzi. I tak dalej pełnomocnicy Wielkiej Woli prawią, jak to później odebrali oni list od niejako Stanisława Janiszewskiego co to się dowiedział czyja to sprawka, jak pisali o tem do sądu a nareszcie jak prosili o wytoczenie śledztwa, w skutek którego Jan Heidler dnia 17. sierpnia a p. A. Łokociejowski dnia 22. tegoż miesiąca w roku przeszłym zostali uwięzieni.

Postępowanie dowodowe na tem się skończyło. Pan przewodniczący wzywa zastępcę prokuratora, by przystąpił do postawienia ostatecznych wniosków i orzeczenia kary. Była godzina 6ta. Przez całą godzinę pan Jakóbowski głos trzymał. W przekonaniu jego, dowody winy obydwóch obżałowanych są niezbite. Wina to ciężka. Podpada ona nie pod kategorję oszustwa, lecz pod kategorję nadużycia władzy urzędowej. Krzywda chłopom stała się wielka. Z odjęciem pastwiska wielu z nich poszło na żebry. Ogólna strata chłopów wliczając tu wartość gruntu spornego, przez biegłych wynalezioną, która wynosi 4735 złr. 14 c., jest przeszło 5.500 guldenów. Kto im nagrodzi? Jakim sposobem odzyskają akta, dokumenta, dowody, gdy takowe jak wiadomo przepadły. Czem w takim razie poprą swą sprawę? Wina ciężka i warta wszelkiej surowości. Zważywszy jednak, że Heidler wyniósł dokumenta i dał takowe tylko na czas pewien, że do kroku tego zmusiła go nędza, że serdecznie żałuje za popełniony występek, dość będzie dla niego według zdania pana Jakóbowskiego dwa miesiące ciężkiego więzienia raz z postem na tydzień.

Co do p. A. Łokociejewskiego, mając wzgląd na jego młodość na namowy postronne, na lekkomyślność, na jego przekonanie że grunta rzeczywiście należą do dworu — bo przecież przed laty 3 czy 4 p. Łokociejewski złożył na to dowody — z resztą, że z przyczyny wyżej wspomnianych namów, tak młody człowiek, zaledwie 22 lat liczący, niedoświadczony, niezastanawiający się, rozgniewany oporem chłopów, niedostrzegł całej wagi przewinienia, jakie popełniał, korzystając z usług Heidlera — dr. Jakubowski wnosi, aby sąd skazał pana A. Łokociejewskiego na 2½ lat ciężkiego więzienia, raz z postem na tydzień.

Z przyczyny spóźnionej pory, po ukończeniu mowy p. z. prokuratora, sąd odracza posiedzenie na dzień następny o godz. 10. rano. Jutro ma być wyrok wydany.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Trzecie i czwarte posiedzenie Towarzystwa rolniczego krakowskiego. Prezes zagaja posiedzenie około 11. godziny. Zgromadzenie przyjmuje wnioski komitetu w sprawie uprawy lnu, mianowicie udziela komitetowi subwencję na sprowadzenie lnu z Rygi i na wysłanie ludzi za granicę na naukę praktyczną uprawiania tego produktu. Następuje referuje p. Szumańczewski o użyciu subwencji rządowej na podniesienie chowu bydła. Potem nastąpił wybór przewodniczącego i 6 ustępujących członków komitetu. Podczas skrutynium referuje dr. Dunajewski sprawę zwinięcia *Dzien. Rolniczego* a wydawania wraz z Towarzystwem wzajem. ubezp. i bankiem dla handlu i przemysłu czasopisma ekonomicznego *Przewodnik*. Zgromadzenie uchwala: 1) zniesienie obowiązku trzymania *Dz. Rol.* 2) Wezwanie do uiszczenia się z zaległości, i 3) Wezwanie do rolników w celu popierania nowego czasopisma. Po tych uchwałach prezes zamyka posiedzenie o godz. 2. z południa. O godzinie pół do szóstej prezes zagaja czwarte posiedzenie oznajmując rezultat wyborów. Prezesem wybrano znaczną większością głosów p. hr. Wodzickiego Henryka, wiceprezesem p. Paszkowskiego. Do komitetu absolutną większością wybrani pp. Konopka, Popiel Marcin, ks. Górnicki, Potocki Adam i Żelenski Stanisław. Po tych panach największą liczbę głosów otrzymali p. Chęcinskiego, Lipoman i Badeni. Następuje znów zmiana porządku dziennego, wskutek której p. Konopka Józef daje sprawozdania o drenowamia. Referent podnosi znaczenie tego środka pomocniczego dla produkcji rolniczej, donosi zgromadzeniu, że komitet przyjął za zezwoleniem ministerstwa stałego inżyniera do robót drenarskich z roczną płacą 500 złr. który na żądanie każdego członka obowiązał się za zwrotem kosztów podróży kierować na miejscu pracą około drenowania; obecnie wysłano go do Belgii w celu poznajomieniu się z temi pracami. Referent podnosi drenowanie jako skuteczniejsze od wapnienia, ponieważ pierwsze służy na długi szereg lat, i jest tańszem, a wapnienie co lat kilka powtarzać trzeba. Kwestję tę rozstrzygnął p. Siegler v. Ebersfeld w rozprawie odczytanej po niemiecku, w której wykazał, że wapno wystarcza zaledwie na lat 8 i po kilkakrotnym użyciu wyniszcza zupełnie grunt w tedy, gdy dreny trwają wieki i utrzymują glebę w jednakiej żyzności. Następnie prezes hr. Wodzicki zawiadamia zgromadzenie, że sprawa czernichowska o tyle jest załatwioną, że uczniowie wracają do szkoły. — Członek komitetu prof. Piotrowski referował potem o użyciu soli potasowych, jako nawozu mineralnego, szczególniej zaś o potasowcach w Kałużu odkrytych, zwracając uwagę na okoliczność, iż włościanie bez podania badaniu chemicznemu ziemię, za pamięć używają mineralnych nawozów i więcej szkodzą żyzności jak pomagają; podniósł przeto potrzebę stacji chemicznych w kraju. Ostatnią myślą powodowany p. Tadeusz Lange stawia wniosek: „Zgromadzenie poleca komitetowi, aby starał się o subwencją na założenie stacji chemiczno-rolniczej przy szkole czernichowskiej lub uniwersytecie krakowskim, którаby oświeciła rolników w kwestjach wątpliwych“. Wniosek ten zgromadzenie jednomyślnie prryjęło. Na zakończenie prof. Nowicki odczytał rozprawę: o owadach sprawiających szkody w gospodarstwie i sposobach ich niszczenia, mianowicie zaś o niezmiarce. Szkody lekko obliczone przez p. Nowickiego, jakie ten owad porobił w przenicy w tym roku wynoszą 3 miljony złr. Na tem zgromadzenie ukończyło swe posiedzenia.

— **Szóstaki srebrne** z roku 1848 i 1849 przyjmować będą tylko włącznie do końca b. r. w kasach zamiany w cenie imiennej wartości 10 centów. Po upływie zaś tego terminu strony będą zmuszone z takiemi monetami udawać się do urzędu menniczego w Wiedniu, gdzie już nie przyjmą je w cenie imiennej wartości, lecz w cenie, jaka się okaże po ocenieniu, ile części czystego srebra w sobie mieszczą. Zwraca się przeto uwagę publiczności na tę okoliczność, ażeby przez opieszałość nie była przyprawiona o możliwe straty, lub nie dała się wyzyskiwać spekulantom.

Wyciąg z dziennika urzędowego *Gazety Lwowskiej* z dnia 16. marca 1870.

Edykta. Sąd krajowy we Lwowie ogłasza publiczną sprzedaż części realności pod l. 431³/₄ i 512¹/₄ we Lwowie Lei Fried i Leiby i Izaka Jollesów własnej, na rzecz Herminy Bardoutz pto 3150 złr. i kosztów sądowych 70 złr. i 40 złr. w terminach 19. maja i 23. czerwca br. Cena szacunkowa 57.174 złr. 4 c. O tem zawiadamia się niemniej wierzycieli Adolfa i Paulinę Blaustein, Eugeniusza Richetti, Maurycego Freitag i Rossi Freitag z domu Spot przez kur. dr. Schrenzla z zastępstwem dr. Gregorowicza. — Tenże sąd rozpisuje publiczną sprzedaż realności pod l. 225³/₄ Marji Ressig własnej, pto ściągnięcia resztującej ceny kupna w kwocie 4852 złr. na terminie 28. kwietnia b. r. na rzecz zakładu galic. ciemnych we Lwowie na ręce p. adw. Tustanowskiego. Cena szacunkowa 12.990 złr. kur. dr. Hoffmann z zastępstwem dr. Mossinga.

Konkursa. Na opróżnioną posadę notarjusza w Sokalu rozpisuje Izba notarjalna we Lwowie konkurs do czterech tygodni od dnia ogłoszenia. Warunki i bliższe określenia kwalifikacji zawiera §. 14 ustawy notarjalnej i rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości z dnia 19. 1866 i 19. września tego roku. — Posady pocztmistrzów w niżnym Sinoucu i Dąbrowie za kontraktem i kaucją w kwocie równej dotacji mianowicie: *a*) w Sinoucu dotacja 300 złr. pauszale kancelaryjne 60 złr., za utrzymanie codziennej poczty osobowej w kierunku do Michalin i napowrót roczne 450 złr. w kierunku do Seretu pobór jezdnego; *b*) w Dąbrowie dotacja 240 złr., pauszale kancelaryjne 48 złr. i roczne pauszale w kwocie 1.350 złr. za utrzymanie codzień dwa razy poczty posłańczej do Tarnowa i napowrót. Następnie posady pocztmistrzów w Mielnicy i Sokołowie, tudzież przy nowoutworzyć się mających urzędach pocztowych w Rudniku, Sarzynie, Czudynie. w wyżnym Wikowie, Trassinie, Selletynie i Mardzinie za kontraktem i kaucją w kwocie 200 złr. Termin podania do końca marca b. r. na ręce dyrekcji pocztowej we Lwowie, z uwagą, iż kompetenci przy nowoutworzyć się mających pocztowych urzędach, winni podać żądania swe co do pauszalów za utrzymanie poczt.

Ostatnie wiadomości.

Projekt nowej inctrukcji tyczącej się wprowadzenia w życie ustawy o obronie krajowej w południowej Dajmacji, mieszczący w sobie istotne ulgi, już został wypracowany. Spodziewają się, że ustępstwa te dozwolą wykonać bez przeszkody ustawę wojskową.

Z Wiednia donosi półurzędowy korespondent *Pester Lloyda* pod dniem 15. b. m., że w wtajemniczonych kołach magnackich we Wiedniu mówią jako o rzeczy prawdopodobnej o spotkaniu się cesarza Austrji z królem pruskim w Karsbadzie. „To pewna, że w czerwcu przybędzie król Wilhelm do Karlsbadu, i że gdyby cesarz tam nie pojechał sam, to arcyksiążę Karol Ludwik powita króla w Karslbadzie.“ — Pisma wiedeńskie do dnia 18. b. m. nic o tem nie wiedzą.

Minister oświaty rozesłał do namiestników okólnik, żądający opinii: czy potrzeba i czy można zipoczynać rok szkolny kursem letnim zamiast zimowego? jakie byłyby w tym względzie trudności? i jakie zmiany co do podziału godzin szkolnych byłyby potrzebne?

Według okólnika ministra obrony krajowej, można landwerzystom wydawać legitymacje do podróży tylko z terminem do d. 15. września, gdyż w tym czasie mają się rozpocząć ćwiczenia wojskowe landwerzystów.

Zmowa drukarzy w Wiedniu ukończona; redakcje zapowiadają, że od dzisiaj wracają do regularnego wydawania dzienników.

Zecerzy wiedeńscy, którzy powrócili już do roboty, przystali na taryfę, ofiarowaną im przed kilkoma tygodniami, tak, że ostatecznie nie wiele wymogli na pryncypałach, a przez kilka tygodni bezczynności stracili bardzo wiele.

W sejmie berlińskim odrzucono d. 18. b. m. ponownie stawiony przez Krygera wniosek, który podaliśmy wczoraj.

Nowy burmistrz pragski Dittrich przyjął prezydenturę — powiatowej rady szkolnej, chociaż dzienniki stronnictwa młodo-czeskiego wzywały go, żeby nie przyjmował takowej.

Rozkazem dziennym wojskowej komendy w Pradze pozostawiono żołnierzom do woli uczęszczanie na kazania w ciągu postu, co dotychczas bywało obowiązkiem.

Robotnicy „pierwszej węgierskiej fabryki machin“ w Peszcie dnia 18. b. m. w południe zaprzestali robót. Żądają, aby czas roboty w lecie zmniejszono do 10 godzin.

Według telegramu *Pressy* z Pesztu zajście między Lonyayem a Deakiem na posiedzeniu sejmu węgierskiego d. 18. b. m. przyspieszy zapewne wystąpienie Lonyaya z ministerstwa. Również prawdopodobnem jest ustąpienie p. Aleko. Poklęsce p. Lonyaya poniósł tegoż posiedzenia klęskę minister wyznań i oświaty, Eötvös, w sprawie wolności wyznaniowej.

Z Paryża donoszą *Pressie*, że jutro, w poniedziałek, ministerjum ma złożyć w Ciele ustawodawczem swoje poglądy w sprawie rzymskiej.

Français zapewnia, że liberalni senatorowie wniosą wkrótce przedłożenie, według którego senat miałby się zrzec władzy kśnstytuującej, a jako wynagrodzenie za to zastrzegłby sobie część władzy ustawodawczej, jaką niegdyś miała Izba parów.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń 19. marca wieczór. W procesie rodziny Schochetów o morderstwo zapadły dzisiaj wyroki. Syn, Maurycy Schochet skazany na lat 18, ojciec jego Abraham czyli Adolf Schochet na lat trzy, matka na rok jeden więzienia.

Paryż 19. marca. W tych dniach gabinet tutejszy wysyła nową notę do Rzymu, wystosowaną tak do papieża, jak i do Soboru.

Wiedeń 19. marca. Wydział rezolucyjny przyjął wniosek Rechbauera artykuł II. lit. *c*), iż ustawodawstwo co do szkół ludowych, gimnazjów i uniwersytetów ma należyć do sejmu krajowego, o ile te szkoły utrzymuje kraj. Przyjął również artykuł III. i IV. wniosku Rechbauera, iż salin galicyjskich ani sprzedawać ani obciążać nie można bez zezwolenia sejmu galicyjskiego, i że dla Galicji przy sądzie najwyższym w Wiedniu ustanowiony będzie osobny samoistny oddział. Odpowiadające tym trzem rechbauerowskim wnioskom punkta rezolucji galicyjskiej, (punktu 3. lit. *d* i punkt 5. 6. i 7) stawiane przez delegatów jako poprawki lub dodatki, Wydział rezolucyjny odrzucił.

Kursa z dnia 19. marca 1870.

godz. 2. min. 50 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kredytowe węg. 90.50. Akcje banku anglo-austr. 341.50. Anglo węg. 102.—. Akcje Karola Ludwika 241.75. Kolej siedmiogrodzka 175.25. Kolej południowa 244.20. Kolej alföldzka 175.50. Kolej państwowa 391.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 209.50. Kolej węg. półn.-wsch. 165.—. Kolej północna 217.—. Kolej Rudolfa 164.75. Kolej węg. wschodnia 96.50. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 73.60. Losy 1864 r. 119.75. Kolej Nadcisańska 244.50. Usposobienie stałe

godz. 6. min. 5. popołudniu.

Wiedeń. Renta austrjacka 61.50. Akcje kredytowe 282.30. Akcje banku anglo-austrjackiego 346.25. Bank obrotowy 117.—. Akcje Karola Ludwika 241.—. Kolej południowa 244.20. Franko-austr. 117.75. Akcje banku bud. 69.50. Kolej wschodnio-północna —.—. Akcje banku ludowego 83.50. Kolej Elżbiety 191.75. Losy 1860 r. 98.—. Napoleondor 9.89. Losy 1864 r. —.— Banku jeneraln. —.—. Tramvay —.—. Usposobienie mdłe,

Paryż. Renta 3% 73.65. Lombardy 497.—. Amerykańskie obligi —.—.

Berlin. Moskiewskie banknoty 74.³/₈. Akcje kredytowe 156.¹/₂. Lombardy 133.—. Galicyjska kolej 99.¹/₈. Rumuńska 72.¹/₄ Kolej państwowa 213.¹/₂. Na Wiedeń 82.³/₈.

Telegrafowany kurs wiedeński z dnia 19. marca

	A. W. złr.	ct.
Renta w papierze	61	50
Renta w srebrze	71	50
Losy z roku 1860	98	30
Akcje Banku nar.	725	00
„ Towarzyst. kred. na 200 złr. bez dyw.	282	40
Londyn 10 fnt. szterlingów	124	20
Dukat cesarski sztuka	5	85
Srebro za 100 złr. w. a.	121	35

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola Ludwika. (Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa	o g. 5 m. 41	rano.
„ „ „	o „ 5 „ 16	wieczór.
„ „ do Czerniowiec	o „ 10 „ 49	rano.
„ „ „	o „ 9 „ 48	wieczór.
„ „ do Brod. i Złoc.	o „ 11 „ 9	rano.
„ „ „	o „ 10 „ 8	wieczór
Przychodzą z Krakowa do Lwowa	o „ 10 „ 9	rano.
„ „ „	o „ 9 „ 28	wieczór
„ z Czerniowiec „	o „ 5 „ 21	rano.
„ „ „	o „ 4 „ 36	wieczór.
„ z Brodów i Złoc. „	o „ 5 „ 4	rano.
„ „ „	o „ 4 „ 16	wieczór

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze. (Podług zegaru lwowskiego).

Odchodzą do Brodów i Złoczowa	o g. 11 m. 38	rano.
„ „	o „ 10 „ 34	wieczór.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złoc.	„ 4 „ 35	rano.
„ „ „ „ „	o 3 „ 42	wieczor

Nr. 6. „Szczutka"

skonfiskowała c. k. prokuratorja z powodu artykułu pod tyt.: „Osły i dzikie kozy". Redakcja zarządziła natychmiast drugi nakład tego numeru, z opuszczeniem tego artykułu. Szan. prenumeratorowie otrzymają dziś należne egzemplarze. 1620 1—1

Prenumerata całoroczna wynosi zlr. 3.60. Adres: Redakcja „Szczutka" Lwów. Prenumerować można od 1. stycznia r. b.

W przejeździe przez Galicję zamierzam w kwietniu r. b. zatrzymać się w mieście Przemyślu i otworzyć na czas krótki dla Publiczności pracownię fotograficzną w posiadanym **przenośnym**, najnowszego systemu, na ten cel salonie (Glassalone). — Zdejmowania osób, jakoteż wykończenia zamówień, podejmuję we wszelkich rozmiarach aż do naturalnej wielkości. Zdejmuję również widoki i architektury wszelkiego rodzaju niemniej żyjące zwierzęta i co tylko okiem podpadnie. Bliższe szczegóły doniosą w swym czasie miejscowe ogłoszenia.
1626 1—2 *E. Romani* fot. z Wiednia.

W Zwiniarzu pod Budzanowem jest do dostania każdego czasu 1—1 1631

świeże czysto i dobrze składane masło,

kwarta po 55 ct. garniec po 3 zlr. 20 cnt. Zgłosić się do Administracji dóbr.

PASIECZNIKA

do pasieki systemu Dzierżona poszukuje zarząd gospod. w Złoczowie. 1568 3—3

Zarząd dóbr Kozowa

daje niniejszem do wiadomości wszystkim panom zgłaszającym się, iż posada rachmistrza jest już obsadzona. 1618 2—2

Poszukuje się 1603 2—3

Kucharza

dla kasyna mieszczańskiego we Lwowie. Ubiegający się zechcą wnieść swe należycie poparte podania, do dnia 15. kwietnia 1870 na ręce prezesa kasyna Pana **Franciszka Balutowskiego.**

Doniesienie.

Podpisana ma zaszczyt donieść szanownym mieszkańcom miasta Przemyśla i okolicy, iż przesiedliwszy się ze Lwowa rozpoczęłam z dniem 15. marca b. r. praktykę akuszerki. Przytem mogę zapewnić, że najgorliwszem staraniem mojem będzie pozyskać sobie względy.

Przemyśl 15. marca 1870.

Marjanna Byczyńska, egzamin. akuszerka, obok komory na pana Zymera. 1598 2—3

Kości

nawozowych preparowanych, dostać można parę set cetnarów na składzie w Krukienicach, stacja kolei Mościska, poczta Krukienice. Cena jednego cetnara wied. 5 zlr. 1569 3—3

Nakładem wydawnictwa „Kraju" wyszła z druku jedna z najlepszych powieści **J. I. Kraszewskiego:**

„Sto Djabłów"

i jest do nabycia w Administracji *Kraju*, w Krakowie, ulica Kanonna nr. 115. Cena 2. tomów 3 zlr.

Dla prenumeratorów *Kraju*, oraz wszelkich czytelni publicznych i stowarzyszeń 2 zlr. 50 ct. 1556 3—3

Ciągnienia

1. kwietnia 1870.

Promesy na losy kredytowe po 4 zlr., głó. wygrana 200.000 zlr.

Losy Rudolfa po 17 zlr., główna wygrana 20.000 zlr.

Losy Stanisławowskie po 28 zlr. główna wygrana 47.000 zlr.

u Fryd. Schubutha

1560 3—4 we Lwowie w rynku.

Przez gorliwe usiłowania podpisanego, udało mu się nareszcie zapomocą sztucznego wyparowania z kwaśnej wody źródlanej Konstantyna w Gleichenbergu, i z pierwiastków roślinnych taki preparat utworzyć, który prawie wszyscy lekarze uznali za środek leczący i uśmierzający od zachrypnięcia gardła, zaflegmienia, kataru, chronicznych płucowych katarów, zarówno przeciw pluciu krwią, suchemu kaszlowi i wszelkim dotyczącym cierpieniom kanału oddechowego; niemniej także przeciw kokluszowi, kaszlowi i chrypce etc., poleca się zatem jak najmocniej

Gleichenbergski sok na piersi

i Pastylki de Gleichenberg.

Prócz tych szczególnych lekarskich zalet, odznaczają się te wyroby jeszcze tak miłym zapachem, że je najdelikatniejsze dziecię z przyjemnością zażywać może.

Dołączony do każdej przesyłki dokładny opis użycia, obok zastosowania się przy różnych symptomach, ułatwi takowy każdemu sposób używania tak skutecznie leczącego środka.

Główny skład rozsyłek u

A. Krasovecz,

apt. w Feldbach koło Gleichenbergu (w Styrji).

Cena opieczętowanego pudełka 60 ct. flaszki zaś cynkiem zaopatrzonej 1 zlr.

Takowe są do nabycia we wszystkich główniejszych aptekach, jakoteż na składach mineralnych wód tak w kraju, jak i zagranicą. 1548 6—20

Główny skład we Lwowie w aptece Adolfa Berlinera.

Poszukuje 1624 1—1

subjekta

do handlu porcelany i szkła

Kazimierz Lewicki

Lwów, dykasterjalna ulica pod l. 63 miasto. Początkowi subjekci z prowincji będą przed innemi **najwięcej uwzględnieni.**

Dobra Ciemierzowice

położone w obwodzie Przemyskim 1. milę od dworca kolei żelaznej i 1. mile od miasta Jarosławia oddalone, obejmujące razem 380 morgów obszaru bardzo dobrej urodzajnej ziemi, ze wszelkiemi, budynkami mieszkalnemi i gospodarskiemi są z wolnej ręki zaraz do sprzedania. — Bliższa wiadomość w handlu pana **Józefa Mittiga** we Lwowie w hotelu Angielskim. 1521 3—3

Uwiadomienie.

W Trybuchowcach poczta Buczacz są do zamówienia **sadzonki prawdziwego chmielu czeskiego,** z chmielarni nowo założonej na sposób czeski w Zacu, zkąd flance pierwotnie sprowadzone były. Zamówienia przyjmuje się za przedpłatą centa od jednej sadzonki, które najdalej do 20. kwietnia kosztem zamawiającego na miejsce przeznaczenia wysłane będą. 1519 3—3

1869 Amsterdam	Pierwszy medal nagrody 1869 Pilsno	1863 Witembergja

NAJLEPSZYM

surrogatem mleka mamek dla dzieci, środkiem pożywnym dla osób mających mało krwi, rekonwalescentów, cierpiących na żołądek, schorzałych i t. d. jest przyjemnie smakujący środek pożywny

Ekstrakt Liebiga i Liebego

przyrządzony w formie rozpuszczalnej przez aptekarza Pawła Liebego w Dreznie.

Z preparatu tego, w próżni przysposobionego, robi się bez wszelkiego gotowania zupa Liebiega, za pomocą prostego rozpuszczenia. 1508 III 2—5

Słoiki zawierające dwie trzecie części funta tego preparatu, po 80 cnt., są do nabycia u aptekarzy Z. RUCKERA i A. BERLINERA we Lwowie.

Dzierżawy.

W państwie Nisko są do zadzierżawienia **na** 9 lat od 1. Kwietnia b. r. 3 folwarki położone nad Sanem:

1. **Potasznia** — przestrzeń przeszło 300 morgów, w tej ornego gruntu 246 morgów a łąk 47 morgów. — Czynsz 2400, wadjum 800 zlr. w. a.

2. **Sopot** — przestrzeń przeszło 280 morgów, w tej ornego gruntu 203 morgów a łąk 67 morgów. — Czynsz 2200, wadium 700 zlr. w. a.

3. **Zaracławice** — przestrzeń przeszło 180 morgów, w tej gruntu ornego 131 morgów, łąk 28 morgów. — Czynsz 1500, wadjum 500 zlr. w. a.

Bliższą wiadomość **o warunkach konkurencyjnych** powziąć można w Nisku w biurze Zarządu dóbr. Termin zamknięcia konkurencji oznaczony jest do dnia 20 marca b. r. 1192 3—3

Napełnianie rozsyłka

wszystkich 1479 3—3

wód mineralnych

już się rozpoczęły. Zlecenia przyjmuje

A. W. Hegrat.

Skład wód mineralnych w **Pradze.**

Ekstrakt mięsny Liebiga

(Extractum carnis Liebig)

Wyrób towarzystwa w Ameryce południowej *Liebig's Extract of Meat Company,* którego dobroć i prawdziwość zaręcza pan baron Liebig,

jest najlepszym i jedynym środkiem wzmacniającym dla słabych, osłabionych rekonwalescentów i wiekowych. W jednym funcie tego ekstraktu są zawarte wszystkie części, w gorącej wodzie rozpuszczalne, z 45 funtów mięsa wołowego.

Tego ekstraktu nadszedł świeży transport w puszkach kamiennych po ½, ¼ i ⅛ funta do apteki pod „Gwiazdą" 1062 9—?

Piotra Mikolascha we Lwowie.

ELIXIR od bolu ZĘBÓW.

Dr. J. V. BONN,

Nadwornego dostawcy cesarzowej Francuzów w Paryżu.

Nagrodzony na powszechnej wystawie 1867.

Przecudnej woni i smaku, zawierający większą ilość pierwiastków leczących zęby i wzmacniających dziąsła, jak wszelkie inne, Elixir ten wszakże sprzedaje się nierównie taniej. Kupując we flakonach i pudełkach większych, zyskuje się 50%. — Elixir we flakonach po 1.75, 3, 6 i 9. — Proszek do zębów po 1 25 i 2 franki. 1171 11—16

Skład główny w Paryżu, ulica des Petites Ecuries 44: we Lwowie w aptece P. Mikolascha; w Brodach w aptece p. Kullak; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego.

Kasy ogniotrwałe

z fabryki F. Wertheima i Spółki w Wiedniu

utrzymuje na składzie

Arnold Werner

we Lwowie, niższa ulica Karola

1313 7-12 Ludwika, Nr. 4. i 5.

W Wiedniu am Graben Nr. 3.

KELLER i ALT,

sprzedają

po wszelkich cenach możebnych

z powodu odstąpienia swojego lokalu austrjackiemu centralnemu bankowi — wszystkie swe zapasy najwykwintniejszych

ubiorów mezkich i futer,

upraszają przytem szan. publiczność, ażeby przez najmniejsze kupno się przekonała, że u nas suknie

prawie nic nie kosztują

i polecają 1043 28—?

ubrania balowe i salonowe,

surdut lub frak, pantalony i kamizelkę

po 24 zł. 50 cnt.

SURDUTY ZIMOWE

w najlepszym gatunku 8 zlr.

Futra do podróży

podszyte baranami lub lamowane szopami. 40 zlr. szopy po 7? zlr.

Przy zamówieniach z łaskawem oznaczeniem miary objętości piersi wierzchem (naokoło piersi i pleców), objętości stanu (dokoła korpusu), długości kroku (od samego kroku aż do ziemi), upraszamy kolor i cenę podług cennika wymienić, pozostawiając nam z zaspokojeniem wykonanie szanownych zleceń, gdyż my jedynie dla pewności zamawiającego do każdej posyłki poświadczenie przyłączamy, w którem się wyraźnie zobowiązujemy, wszelkie od nas pobrane suknie, gdy z jakiejkolwiek przyczyny wymaganiom nie odpowiedzą, bezwarunkowo z powrotem odebrać.

KELLER i ALT, majstrowie krawieccy, posiadacze wielu wyszczególnień, właściciele składu sukni w Wiedniu

Graben, Nr. 3. zum „Stock im Eisen."



Pastylki Kissingskie

wytwarzane z solnego źródła Rakoczego o których mocy i skutkach uzdrawiających pp. radca dworu dr. Balling, dr. Erhardt i dr. Diruf w swych pismach wspominają. Takowe używają się ze skutkiem przeciw ospałości trawiących organów, przeciw nieustannym dolegliwościom stolca, błędnicy bezkrewności, hemoroidom, skłonnościom reumatycznym i szkrofułom.

Flakonik pastylków, zawierający sole z jednej litry wody Rakoczego

kosztuje 60 cnt.

Niefałszowanych można nabyć tylko w aptece p. **Z. Ruckera we Lwowie.**

Z zarządu królew. baw. wód mineralnych. 1289 2—36

Handel Nasion

Juliusza Adama we Lwowie

przy placu Marjackim pod l. 361.

poleca się Szanownym Obywatelom jako najlepsze źródło do nabycia świeżych wypróbowanych nasion, jakoto nasiona gospodarskie, leśne, jarzynne, kwiatowe itp. 1398 10—20

Cenniki udzielają się franko.

WODA Dra JACKSON

w Paryżu.

Od dawna znana i oceniona za najskuteczniejszą na leczenie i zachowanie od próchnienia zębów; sprawia przyjemną woń w gębie, leczy dziąsła delikatne i skłonne do krwawienia, uśmierza w jednej chwili najgwałtowniejszy ból zębów. 1003 18—24

W Paryżu w aptece p. **Cahan**, 67 rue Jean Jacques Rousseau; we Lwowie jedynie w aptece Piotra Mikolascha, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, w Brodach w aptece p. Kullaka.

SZPRYCOWANIE Z ROŚLINY MATIKO

PP. GRIMAULT ET CIE. APTEKARZY W PARYŻU

Przygotowane z liści drzewa rosnącego w Peru, leczy szybko i nieochybnie **rzerzączki najuporczywsze i zastarzałe.** Apteka Grimault et Comp. dla lekarzy, którzy mają zwyczaj zapisywać balsam kopajwy, za pomocą klejowstości, przygotowuje pigułki z esencji Matiko i balsamu kopajwy.

Pigułki te nie tylko, że zawsze skutkują w najkrótszym czasie, ale nie mają tyle nieprzyjemnej woni balsamu kopajwy.

Każdy flakonik opstrzony jest podpisem „Grimault et Comp." 1025 8—12

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Berlinera i Ruckera; w Brodach w aptece pp. Kullak i u pana Franzosa; w Rzeszowie w aptece p. Szaittera; w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka; w Wiedniu w składach materjałów aptecznych pp. Raabe i Röder.

Kurcze epileptyczne (wielką chorobę),

kuruje **listownie** lekarz **specjalnie** dla chorób epileptycznych ***Dr. O. Killisch*** w Berlinie, Mittelstrasse 6. Już przeszło stu wyleczonych. 1623 2-208

Jedyny na Galicję

SKŁAD

prawdziwych amerykańskich zegarków kotwicowych

z chińskiego srebra „Remontoirs"

(bez klucza do nakręcania) w cenie po 15½ zł.

u W. Penthera,

zegarmistrza przy ulicy Halickiej l. 281.

Zegarki te mają wychwyt kotwicowy, są jak najpewniej uregulowane (pod gwarancją na rok cały) **i są znaczone marką fabryczną „Roskopf et Brevete"**, przezco łatwo je poznać można od imitowanych, jakie bywają często za prawdziwe anonsowane i sprzedawane, które jednak różnią się od prawdziwych w głównej rzeczy, bo wychwyt tychże jest nie kotwicowy lecz walcowy, nadto całem wykończeniem i zastosowaniem powyższego systemu. —

Powyższy magazyn zaopatrzony jest niemniej w obfity wybór zegarków od najniższych do najwyższych cen, utrzymuje jedyny we Lwowie **skład prawdziwych francuskich łańcuszków do zegarków ze złota nr. 3.** w fasonach przepysznych. — Dobrze urządzona pracownia nareszcie wykonuje wszelkie możliwe poprawki przy zegarkach, również pozłacania srebrnych zegarków i łańcuszków w sposób daleko trwalszy od złocenia w ogniu i nie do poznania od złota prawdziwego. 1463 5—15

Dla rolników.

1581 2—6

Arnold Werner we Lwowie,

objąwszy z domu rolniczego **Ludwika Kunkla w Poznaniu** główną ajenturę dla Galicji i Bukowiny, poleca wszelkie gatunki **nasion polnych i leśnych,** mianowicie: **koniczynę** czerwoną, białą, żółtą, wiśniową, piaskową, szwedzką i bokharyjską **Lucernę** francuzką i piaskową; **Rajgras** francuzki, angielski i włoski; **Trawę** kupkową, miodową i wonną; **kostrzewę** owczą, łąkową, twardą i czerwoną, **mięszanki traw** wedle gruntów, **kukurudzę** amerykańską, **ćwikłę, marchew, brukiew, i rzepę** w rozmaitych gatunkach itd. **Cennik** na żądanie franco przesyłam, a prosząc o wczesne zamówienia ręczę za skorą i rzetelną usługę.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje 1488 19—?

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

Ważne dla przedsiębiorców budowli!

Prawdziwy angielski cement portlandzki i Grodzicki cement portlandzki

w całych i półbeczkach utrzymuje zawsze w zapasie **po cenach najtańszych**

Główny skład dla Galicji

1627 1—24 **August Schellenberg we Lwowie.**

Obwieszczenie.

Przedsiębiorstwo budowy kolei Przemysko-Łupkowskiej zamierza oddać dostawę 200.000 sztuk progów dębowych i 16.000 stóp kubicznych drzewa pod zwrotnice potrzebnych dla tej przestrzeni.

Z powyższej liczby dostawić należy 50.000 progów i 4000 stóp kubicznych drzewa pod zwrotnice na przestrzeni pomiędzy Przemyślem i Chyrowem z terminem 15. lutego 1871 roku, resztę zaś 150.000 progów i 12.000 stóp kubicznych drzewa pod zwrotnice na przestrzeni pomiędzy Chyrowem i Łupkowem z terminem 15. czerwca 1871.

Oferty stemplowane i zaopatrzone 5% wadium od sumy oferowanej oddać należy w biurze przedsiębiorstwa, ulica Mayera l. 670¾ do 31. Marca 1870, gdzie oraz bliższe warunki dostawy przejrzeć można.

Oferty na dostawy częściowe także przyjmowane będą.

Lwów d. 15. Marca 1870 r.

Przedsiębiorstwo budowy kolei Przemysko-Łupkowskiej.

1602 3—3

Kundmachung.

Die Bauunternehmung der Przemyśl-Łupkower Eisenbahn beabsichtiget den Bedarf, der für diese Strecke nöthigen circa 200.000 Eichenschwellen, und circa 16.000 kubicfuss Wechselhölzer im Offertwege zu vergeben.

Hievon wäre 50.000 Schwellen und 4000 kubicfuss Wechselhölzer auf der Strecke Przemyśl-Chyrow bis zum 15. Februar 1871, der Rest mit 150.000 Schwellen und 12.000 kubicfuss Wechselhölzer auf der Strecke Chyrow-Łupkow bis zum 15. Juni 1871 abzuliefern.

Auch werden Anbothe auf Theillieferungen angenommen. Die mit einen 5% Vadium, des Anbothpreises gestempelten Offerten, sind bis zum 31. März 1870 im Bureau der Unternehmung Majer Gasse Nr. 670¾ zu überreichen, wo selbst die näheren Bedingnisse eingesehen werden können.

Lemberg den 15. März 1870.

Die Bauunternehmung der Przemyśl-Łupkower Eisenbahn.

Wydawca: Teofil Szumski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Drukiem Kornela Pillera.